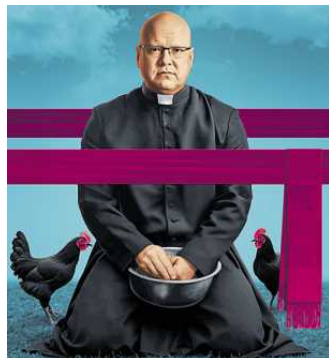




DUŻY
FORMAT



RYŚ: PIOTR CHATKOWSKI

KSIĄDZ
POZYWA
KOŚCIÓŁ

Kraj

W co gra
Przylębska?

Dokładnie za tydzień sędziowie Trybunału Konstytucyjnego będą wybierać kandydatów na nowego prezesa – dowiedzieliśmy się nieoficjalnie. Czy Julia Przylębska będzie musiała „odejść” ze stanowiska? ► 6

Doping u Igi Świątek

Do akcji
wkroczył GIF



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

- Melatonina, którą zażywała Iga Świątek, była zanieczyszczona. Producent leku uważa jednak, że ręce ma czyste ► 4-5
- Dlaczego Iga Świątek została ukarana, choć jest niewinna ► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Protesty w Gruzji

Władza tłumie demonstracje



FOT. DAVID MDZINARSHVILI / PAP/EP

• W Tbilisi w sobotę wieczorem demonstrowały tysiące osób, aby zaprotestować przeciwko zamrożeniu negocjacji akcesyjnych z UE

Podczas demonstracji doszło do brutalnych starć z policją. W jednym z budynków rządowych wybuchł pożar. W niedzielę nad ranem policja wstrzymała pacyfikację protestujących.

Michał Kokot

Prounijne demonstracje trwają w Gruzji od 28 listopada, odkąd rząd zapowiedział zamrożenie negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską. Demonstranci domagają się anulowania tej decyzji, dymisji rządu i ponownego rozpisania wyborów, które – według opozycji – zostały sfalszowane na rzecz Gruzińskiego Marzenia.

Mimo że władza brutalnie tłumie demonstracje, Gruzini nie zamierzają odpuścić. Protestujący mają wsparcie prozachodniej prezydentki Samole Zurabiszwili.

Ogień w rządowym budynku

W Tbilisi w sobotę wieczorem demonstrowały tysiące osób. Sytuacja eskalowała około północy. Funkcjonariusze zostali obrzu- ceni przez protestujących jajami

i butelkami. W ich kierunku poleciały również fajerwerki. To prawdopodobnie od nich zapaliło się jedno pomieszczenie w budynku rządowym.

W Tbilisi policja i służby w nocy z soboty na niedzielę brutalnie pacyfikowały demonstrantów. Jedna z dziennikarek stacji Pirelli TV została pobita przez policjanta i z ranami głowy trafiła do szpitala. Pod gruzińskim parlamentem w nocy został rozmieszczony oddział powietrznodesantowy. Na jednym z filmów został uchwycony policjant kopiący po głowie leżącego demonstranta.

Policja próbowała rozproszyc tłum, strzelając gazem łzawiącym oraz używając armatek wodnych. Częściowo się to udało: protestujący opuścili aleję Rustawego (największą ulicę w Tbilisi) przy parlamencie i zaczęli się gromadzić kilka kilometrów dalej pod aleją Czawcza-

wadzego przy uniwersytecie, gdzie stoi miasteczko namiotowe.

W niedzielę nad ranem sytuacja się uspokoiła. Policja nie atakowała już demonstrantów i wycofała się z ulic.

Protesty trwały w sobotę również w mniejszych miastach Gruzji. Demonstranci przeszli m.in. przez ulice Batumi, Kutaisi i Khashuri.

Rządzący Gruzją starają się tonować napięcie w kraju. Premier Irakli Kobachidze przekonywał, że jego oświadczenie o zamrożeniu negocjacji z UE zostało źle zrozumiane, a „radykałna opozycja” uruchomiła przeciwko niemu „kampanię dezinformacyjną”, w którą włączyli się gruzińscy dyplomaci. Kobachidze zapewnił, że zamiarem władz jest nie porzucenie europejskiego kierunku dla Gruzji, lecz jedynie zapobieżenie „szantażowi” ze strony Unii Europejskiej.

Dyplomaci odchodzą na znak protestu

Jednak te argumenty nie przekonały ani demonstrantów, ani nawet część aparatu rządowego. Ze swojej funkcji zrezygnował gruziński ambasador w Stanach Zjednoczonych oraz na Litwie. List protestacyjny w sprawie decyzji gruzińskiego rządu podpisało łącznie 200 gruzińskich dyptomatów.

Amerykański Departament Stanu poinformował o zawieszeniu strategicznego partnerstwa z Gruzją. Jego rzecznik Matthew Miller napisał, że „decyzja Gruzińskiego Marzenia o zawieszeniu rozmów o członkostwie w UE jest zdradą gruzińskiej konstytucji”. Dodał, że amerykański rząd potępią użycie siły przeciw demonstrującym, „którzy egzekwują swoje prawo do protestu”.

Z prezydentką Gruzji rozmawiał Andrzej Duda. Jego kancelaria wydała komunikat, w którym Duda apeluje do gruzińskiego rządu „o umiar i rozwagę, o wsłuchanie się w głos obywateli i wycofanie się ze sprzecznych z ich wolą decyzji”. •

• Gruzja stanęła na krawędzi. Putin w kolejnym kraju stawia na brutalną siłę ► 2

Mimo że władza brutalnie tłumie demonstracje, Gruzini nie zamierzają odpuścić

Bartosz T.
Wielński

Gruzja na krawędzi wojny domowej

Gdy się patrzy na dramatyczną sytuację w Gruzji, trudno nie mieć déjà vu. 11 lat temu podobna atmosfera co w Tbilisi panowała w Kijowie, gdzie Ukraińcy zbierali się na kolejny majdan. Powód gigantycznego protestu był ten sam. Autorytarna władza, marionetki Putina, chciała zatrzymać kraj w rosyjskiej strefie wpływu. A naród wyrwał się na Zachód i był gotów się o to bić. I umierać.

Setka zabitych podczas prób rozbicia euromajdanu (ówczesny prezydent Wiktor Janukowycz kazał strzelać do protestujących) i dziesiątki tysięcy ofiar rozpoczętej w 2014 r. wojny z Rosją to cena, jaką Ukraina płaci za bycie częścią zachodniego świata. Ludzie umierają tam pod flagą Unii Europejskiej, tą samą, którą w Polsce premier Beata Szydło usunęła z siedziby rządu, a jej partyjna koleżanka Krystyna

Pawłowicz określała mianem szmaty...

Gruzja stanęła na krawędzi. Po sfalszowaniu wyborów parlamentarnych Gruzińskie Marzenie, partia, o której trzeba pisać wprost, że jak niegdyś klika Janukowicza na Ukrainie jest jawną

ekspozyturą putinowskiej Rosji, domyka system. Zawiesiła negocjacje z Unią Europejską, planuje usunięcie prezydent Salome Zurbiszwili, co dałoby Rosji pełnię władzy nad przyszłością kraju.

Do protestujących jeszcze nie strzelają. Na razie w ruch intensywnie idą policyjne pałki, gaz łzawiący i armatki wodne. Pod gmach parlamentu przy alei Szoty Rustawelego przychodzi coraz więcej ludzi, ich opór tęższe, powstają barykady.

Protesty wybuchają w innych częściach Gruzji. Próba utopienia prozachodniego zrywu we krwi wydaje się kwestią czasu. Czy się powiedzie?

Nie możemy Gruzji odpuścić. W grę wchodzi bowiem fundamentalne kwestie: jeśli na poważnie traktujemy nasze wartości, to nie wolno nam porzucać ludzi, którzy masowo domagają się przestrzegania ich w swoim kraju. Jeśli traktujemy Rosję jako zagrożenie, musimy stawiać jej czoła wszędzie tam, gdzie próbuje rozszerzać swoje wpływy.

Możemy wzmacniać relacje z prezydent Zurbiszwili i z opozycją, możemy wspierać gruzińskie niezależne media, organizacje pozarządowe, społeczeństwo obywatelskie.

Możemy nakładać na Rosję kolejne sankcje, musimy trzymać otwarte drzwi do gruzińskiego członkostwa w UE. Bo to jest prawdziwe gruzińskie marzenie.

Putin w kolejnym kraju stawia na brutalną siłę, by zdusić społeczne aspiracje do życia w wolnym, nowoczesnym kraju. Kolejny raz się okazuje, że społeczeństwa okiełznać się nie da. Dlatego musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by Putin w Gruzji przegrał. ●

Andrzej rysuje



Francja Setki wioślarzy na Sekwanie



13. edycja Stand Up Nautic Paddle odbyła się wczoraj na Sekwanie w Paryżu. Jest on uważany za największy wyścig wiosłowania na stojąco na świecie. Trasa liczy 15 kilometrów, organizatorzy spodziewali się około tysiąca uczestników, zarówno profesjonalistów, jak i amatorów.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Oszczędzanie po polsku

4,9

PROC.
Tyle wynosiła stopa oszczędności polskich gospodarstw domowych w pierwszym kwartale 2024 roku. To jeden z najgorszych wyników w UE. Najwięcej odkłada przeciętny Niemiec – ponad jedną piątą dochodów. Średnia unijna to 15,4 proc.

Więcej ► Wyborcza.pl

Wioletta Paprocka-Ślusarska Stoi za kampanią, która odsunęła PiS od władzy

Wioletta Paprocka-Ślusarska została szefową sztabu Rafała Trzaskowskiego, kandydat KO na prezydenta RP.

– Od wielu lat ze sobą współpracujemy, była jednym z architektów tego wielkiego sukcesu 15 października – powiedział w sobotę w trakcie konferencji prasowej w Gliwicach Rafał Trzaskowski.

Wioletta Paprocka-Ślusarska, rocznik 1983. Jest zaufaną współpracowniczką Donalda Tuska i Rafała Trzaskowskiego. Funkcję szefowej sztabu KO pełniła już przed wygranymi dla ugrupowań demokratycznych wyborami parlamentarnymi w październiku ubiegłego roku. Wiosną 2024 r. prowadziła też kampanię Trzaskowskiego ubiegającego się o reelekcję na stanowisko prezydenta Warszawy.

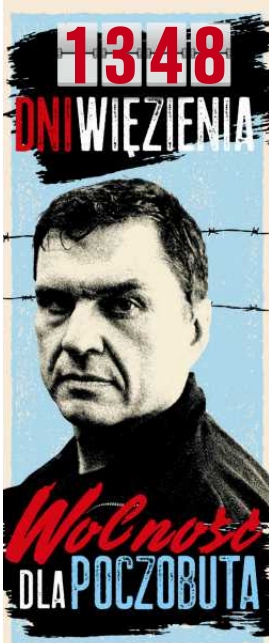
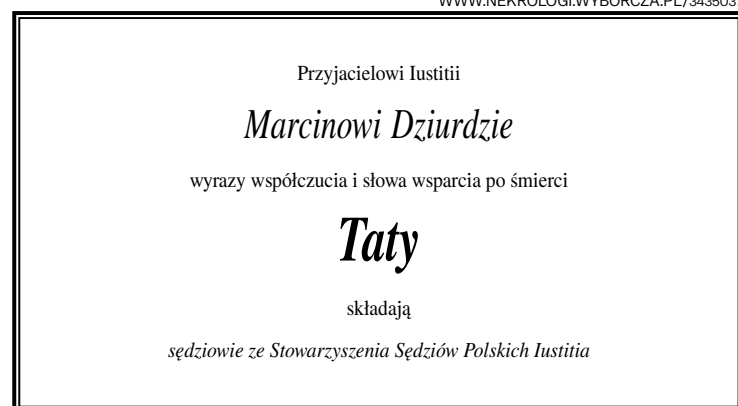
W warszawskim ratuszu ma opinię dobrej organizatorki. Pracuje w nim od 2013 r. Była m.in. dyrektorką gabinetu prezydenta Warszawy, a od lutego zeszłego roku jest przewodniczącą rady nadzorczej Tramwajów Warszawskich.



Od 2010 r. jest radną mazowieckiego sejmiku. W ubiegłorocznych wyborach osiągnęła fenomenalny wynik – dostała ponad 54 tys. głosów, czyli jedną piątą wszystkich oddanych w swoim okręgu. Paprocka-Ślusarska unika wystąpień publicznych. Jednym z wyjątków była konferencja mazowieckich radnych z lipca 2019 r. o uruchomieniu wojewódzkiego programu in vitro. A w 2020 r. razem z innymi radnymi KO ostro skomentowała wyrok Trybunału Julii Przyłębskiej ograniczającego prawo do aborcji. ●

Paweł Marcinkiewicz, współpraca: Arkadiusz Gruszczyński

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34350373

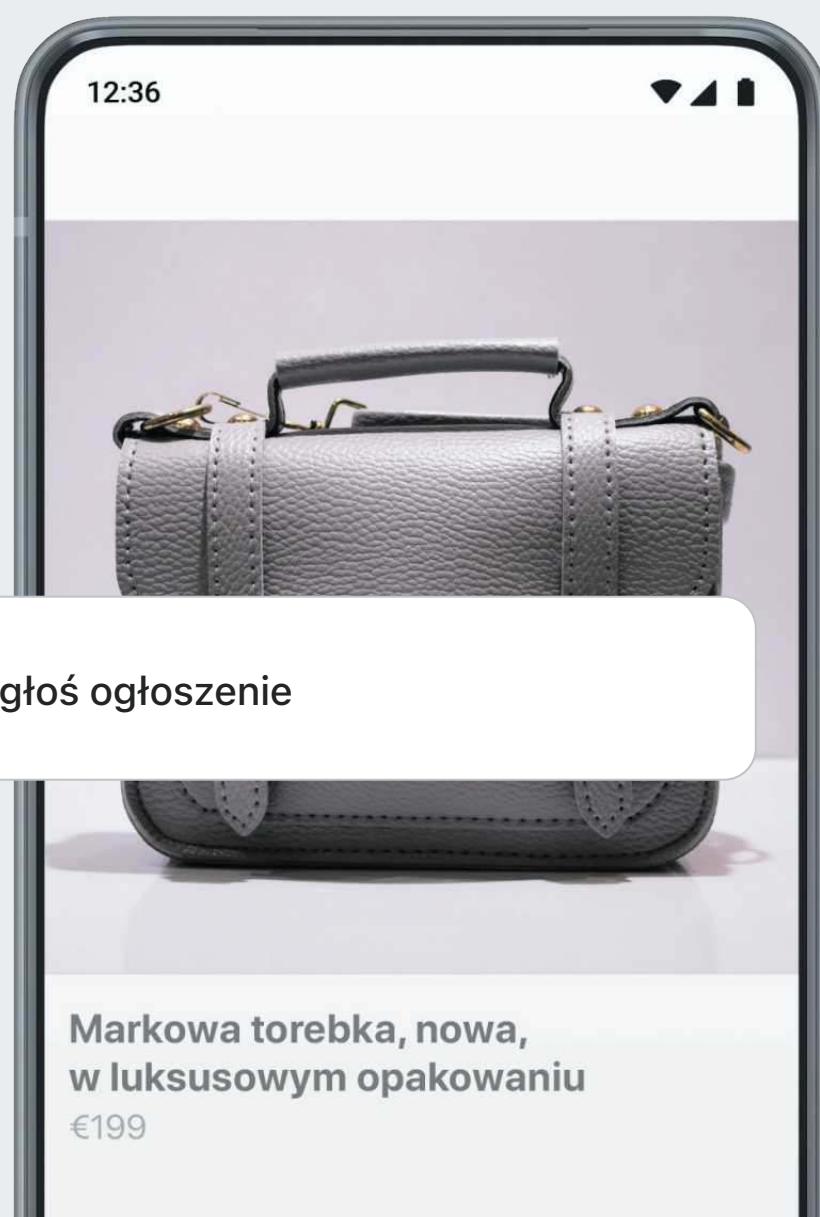




Jak przechytrzyć oszustów: zgłaszaj podejrzanane oferty.

Facebook stosuje połączenie AI z weryfikacją przez człowieka, by blokować fałszywe konta, większość w ciągu kilku minut od utworzenia. Pomaga to chronić użytkowników przed potencjalnymi oszustwami i wyłudzeniami, zanim do nich dojdzie.

Nie wszystkie jednak da się wykryć automatycznie, dlatego zawsze dokładnie analizuj oferty i nie podejmuj decyzji pochopnie, jeśli coś wydaje się zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Zgłaszaj podejrzanane oferty, aby chronić siebie i innych.



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ: FB.ME/ZWALCZAJ_OSZUSTWA

Doping u Igi Świątek



FOT. REUTERS/ALEKSANDRA SZMIGIEL

Do akcji wkracza GIF

Melatonina, którą zażywała Iga Świątek, była zanieczyszczona. Producent leku uważa jednak, że ręce ma czyste, bo... lek jest bezpieczny dla pacjentów. Tematem już zajął się Główny Inspektorat Farmaceutyczny.

**Dominika Maciejasz,
Wojciech Czuchnowski**

Polski producent melatoniny nie bierze odpowiedzialności za zanieczyszczenie leku swojej produkcji trimetazydyną. Tymczasem zażywającej melatoninę tenisistce Idze Świątek groziła nawet czteroletnia dyskwalifikacja. Skończyło się na miesięcznym zawieszeniu zawodniczki.

Chodzi o firmę LEK-AM spod Warszawy. To w jej leku w laboratoriach ITIA (International Tennis Integrity Agency), organizacja dbająca o transparentność w tenisie, wykryła ślady trimetazydyny (T-

MZ) – substancji umieszczonej na liście dopingowej.

Wcześniej – w sierpniu tego roku – TMZ znalazł w próbkach moczu pobranych od polskiej tenisistki. Wszczęte przez ITIA śledztwo niosło za sobą ogromne zagrożenie dla Świątek: na jego czas przez dwa tygodnie była zawieszona. Groziła jej dyskwalifikacja, a nawet koniec kariery, bo tak trzeba patrzeć na czteroletni zakaz gry. Całą sprawę musiała trzymać w tajemnicy.

Dopiero w czwartek 28 listopada publicznie opowiedziała o swoim dramacie. A ITIA wydała obszernie oświadczenie. Podala w nim, że TMZ znalazło się w me-

latoninie firmy LEK-AM, a zawodniczka nie miała szans zorientować się, że lek jest zanieczyszczony.

„Producent nie odpowiedział”

Co gorsza, LEK-AM nie zareagowała na prośby ITIA o wyjaśnienie sprawy. Organizacja chciała wiedzieć, czy i w jaki sposób melatonina została zanieczyszczona przez TMZ w fabryce polskiego producenta. Świadczy o tym dokładnie dokument opublikowany w czwartek przez ITIA.

Szybka (lub jakakolwiek) reakcja firmy mogłaby skrócić czas wyjaśniania sprawy, który w tym szczególnym okresie (trwania kluczowych turniejów, m.in. w Azji) jest na wagę złota.

LEK-AM twierdzi jednak, że ITIA nie kontaktowała się z nimi bezpośrednio. – Kontaktowała się z nami kancelaria prawna z Wielkiej Brytanii, która jednak nie wskazała, dla kogo pracuje. Przedstawiciel kancelarii oczekiwał od nas czynności naruszających polskie prawo farmaceutyczne (Art. 36 g, ust. 1, pkt 10 ustawy Prawo farmaceutyczne, Dz.U.

2024.686 t.j.) zwłaszcza w zakresie wysyłania leków osobom nieuprawnionym. To wzbudziło naszą nieufność i brak naszej reakcji na inicjowany kontakt. Z dzisiejszej perspektywy nawiązaliśmy kontakt – wyjaśnia Aneta Widanka, kierowniczka ds. administracji w LEK-AM. Jak twierdzi spółka, przebadali lek – badania wykazały, że spełnia on wymagania specyfikacji zatwierdzonej przez Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych. – Jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z GIF w tej sprawie, który weryfikuje jakość naszego leku – zapewnia Aneta Widanka.

Spółka dodatkowo dziś przesłała nam komunikat, że „jest im przykro”, a jej pracownicy są „kibicami polskiego sportu”.

Spółka stara się też odpierać zarzuty: „Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne LEK-AM produkuje leki najwyższej jakości i podlega regularnie kontroli Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego. Spełniamy wszystkie najwyższe standardy wytwarzania leków”.

Dalej firma pisze, że jej produkt Melatonina LEK-AM 1 mg „podlega ścisłej kontroli na każdym etapie produkcji”. I kluczowa rzecz – przyznają, że coś z produktem było nie tak, ale ich zdaniem nie ma to żadnego znaczenia.

Wykryte w zbadanych opakowaniach leku śladowe ilości zanieczyszczenia są znacznie poniżej dopuszczalnej normy, co oznacza, że w żadnym stopniu nie zagrażają zdrowiu i życiu pacjentów. Melatonina LEK-AM 1 mg jest bezpieczna dla pacjentów.

Co robi GIF?

Główny Inspektorat Farmaceutyczny natomiast poinformował, iż LEK-AM wytwarza produkty lecznicze zarówno z melatoniną, jak i z trimetazydyną. To ważna informacja z punktu widzenia procesu produkcji leków.

– Dotychczas nie wpłynęły do nas zgłoszenia podejrzenia wady jakościowej produktów leczniczych tego podmiotu, zawierających wymienione substancje. Doniesienia prasowe traktujemy jako zgłoszenie podejrzenia wady jakościowej produktu leczniczego i podejmujemy działania, w tym niezapowiedzianą inspekcję w miejscu wytwarzania produktu, aby potwierdzić lub wykluczyć wadę jakościową – deklaruje Damian Kuraś z biura Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego.

Historia firmy, której lek pogrążył Igę Świątek CBA, ława oskarżonych i hangar do produkcji leków

Jedna z najdynamiczniej rozwijających się firm farmaceutycznych na polskim rynku” – tak LEK-AM, polska spółka produkująca leki i suplementy diety, opisuje swoją działalność.

Istnieje od ponad 20 lat, obecnie zatrudnia 400 osób.

O LEK-AM usłyszała cała Polska w czwartek 28 listopada, kiedy Iga Świątek ogłosiła, że zażywając melatoninę ich produkcji (to lek OTC – wydawany bez recepty), naraziła się na śledztwo antydopingowe i została zawieszona jako zawodniczka.

Tymczasem to niejedyny przypadek zanieczyszczenia leku czy suplementu w LEK-AM. Kilka lat temu spółka wycofała z rynku suplementy diety Biowap Osteo D3 (60 tabletek) oraz

Biowap Osteo D3 + K2 (60 tabletek) ze względu na zastosowanie do ich produkcji węgla-
nu wapnia zanieczyszczonego 2-chloroetanolem.

2-chloroetanol jest substancją pochodną tlenku etylenu i jest szkodliwy dla zdrowia. Obecność tej substancji w żywności w Unii Europejskiej jest niedozwolona.

W 2016 roku GIF wycofał inny preparat leczniczy LEK-AM: Pulmoterol – stosowany u pacjentów z obturacją dróg oddechowych. Tu o problemie spółka sama poinformowała inspektorat po tym, jak wykryła w nim pojedyncze zanieczyszczenie.

W 2012 roku z kolei dziennikarze śledczy „Newsweeka”

i Radia ZET opublikowali artykuły, w którym zarzucili LEK-AM wyludzenie milionów na fikcyjne badania nad lekami oraz przechowywanie leków i surowców w nielegalnym magazynie urządzonym w zwykłym hangarze.

Środek na finansowanie badań innowacyjnych LEK-AM uzyskiwał z państwowego Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR). Ostatecznie sprawę opisaną przez dziennikarzy podjęły Centralne Biuro Antykorupcyjne i prokuratura, która oskarżyła prezesów spółki o wyludzenie 3,7 mln zł państwowej dotacji. Prezesi nie przyznali się do winy. Jeden z nich zmarł podczas procesu, drugiego nie skazano. Dziennikarzom

wytoczono proces o zniesławienie w dwóch artykułach – „Afera Lek-Am, czyli recepta na kasę” oraz „Łapiński, Lek-Am i uzbicka insulina” – wygrali go w pierwszej instancji, ale ostatecznie przegrali i musieli opublikować przeprosiny. Nie dotyczyły one artykułów w całości, ale ich fragmentów.

Po aferze wywołanej publikacjami „Newsweeka” LEK-AM się podzielił, otworzył inną spółkę. Nazwisko prezesa LEK-AM Andrzeja Wyrzykowskiego widnieje we władzach siedmiu innych firm farmaceutycznych.

Sam LEK-AM ma rokrocznie potężne obroty. Przychody sięgają (lata 2021-2023) od 200 do 300 mln zł, a zysk netto od 30 do 40 mln. ●

Doping u Igi Świątek

– W przypadku potwierdzenia wady zostaną podjęte odpowiednie działania wobec produktu leczniczego i wobec wytwórcy. Niezwłocznie poinformujemy o wynikach inspekcji – dodaje rzecznik GIF.

TMZ nie znaleziono we włosach Igi

Trimetazydynę wykryto w organizmie Igi Świątek między turniejami. Wykazał to test antydopingowy, który przeprowadzono u polskiej tenisistki 12 sierpnia, przed startem w konkursie Cincinnati Open. Świątek nie mogła przez to w nim wystartować.

Strat, jakie poniosła z tytułu wykrycia TMZ w jej organizmie, było dużo więcej. – Byłam zawieszona, nie mogłam zagrać turnieju i obronić swojego rankingu – mówiła zrozpaczona Iga w mediach społecznościowych. Nie wiadomo, jak sprawa odbije się na sponzorach, ale konsekwencje tego zdarzenia dla jej kariery mogą być długofalowe.

Jak na razie Świątek opuściła trzy turnieje, straciła też nagrodę pieniężną z Cincinnati Open.

Proces w tej sprawie objęto tajemnicą. – Przez ostatnie 2,5 miesiąca poddałam się surowemu postępowaniu agencji ITIA, które potwierdziło moją niewinność – deklaruje Świątek.

Trimetazydyna jest lekiem nasercowym stosowanym w chorobie niedokrwiennej serca. Od dziesięciu lat jest zakazana w sporcie jako „modulator hormonalny i metaboliczny” polepszający sprawność fizyczną.

– Nigdy wcześniej nie słyszałam o tej substancji, nie miałam z nią nigdy styczności, dlatego też towarzyszyło mi uczucie dużej niesprawiedliwości. Od razu zareagowałam – relacjonowała Świątek.

Tenisistka i jej zespół zaczęli gorączkowo szukać przyczyny przedostania się TMZ do jej organizmu. Iga przedstawiła ITIA opakowanie zużytego leku. Laboranci w Salt Lake City znaleźli ślady TMZ w pyłe, który zalegał w opakowaniu. Przedstawiciele ITIA otrzymali też od tenisistki nowe opakowanie melatoniny, fabrycznie zamknięte.

Analiza przeprowadzona w tym samym laboratorium wykazała obecność TMZ także w tabletkach. Iga przekazała włosy do laboratorium we Francji – śladów TMZ w tym materiale nie znaleziono. To kluczowa informacja – doping, gdyby był stosowany długotrwale, można by znaleźć właśnie we włosach. ●

Rozmowa z dyrektorem Polskiej Agencji Antydopingowej (POLADA)
Dlaczego Iga Świątek została ukarana, choć jest niewinna

RADOSŁAW LENIARSKI: Za co Iga Świątek została ukarana miesięczną dyskwalifikacją?

MICHAŁ RYNKOWSKI: Za to, że w jej organizmie był obecny zakazany środek TMZ, czyli trimetazydyna. Jest zabroniony dla sportowców podczas zawodów i między zawodami. Zalicza się go do środków nieokreślonych, czyli poważniejszych, jeśli chodzi o procedury dyscyplinarne. Najważniejsze dla nas jest to, że poprawia metabolizm na poziomie komórkowym. Bardzo przypomina meldonium, środek powszechnie stosowany za naszą wschodnią granicą.

No dobrze, ale za co została ukarana Iga Świątek, skoro uznano jednocześnie, że jest niewinna oraz niczego nie zaniedbała?

– Jest to pytanie do ITIA, która zajmowała się sprawą Świątek z ramienia ITF. Ja mogę tylko domniemywać. Przypuszczam więc, że za karą miesięcznej dyskwalifikacji stały względy praktyczne. To znaczy, zawodniczka została tymczasowo zawieszona, ten okres tymczasowego zawieszenia trwał 22 dni, zanim ITIA – pod wpływem faktów i dowodów dostarczonych przez Świątek – odwiesiła ją do czasu podjęcia decyzji o karze. 22 dni to długo. Trzeba było więc dać jej karę, która pokryłaby ten okres.

Czyli zadecydowała wygoda? Żeby było czysto w papierach?

– Było to niejako potwierdzenie zawieszenia. Działanie prawno-techniczne.

Teraz pytanie, które mogłaby zadać Iga Świątek: co zrobić, by nie zostać napiętnowaną dopingiem po raz drugi?

– Faktycznie, jej sprawa jest bardzo niefortunna. Zastosowała lek, który



Sportowiec ma prawo sądzić, że jest bezpieczny, gdy weźmie lek, w którego składzie nie ma zabronionej substancji

MICHAŁ RYNKOWSKI
dyrektor
Polskiej Agencji Antydopingowej

nie miał na opakowaniu ostrzeżenia o TMZ w składzie. Teraz wiadomo, że produkt firmy LEK-AM był zanieczyszczony, a dokładniej zanieczyszczona była partia leku. Iga Świątek nie mogła się ustrzec przed pozytywnym wynikiem próbki.

Niestety, sportowiec może tylko minimalizować ryzyko. Powinien stosować sprawdzone środki, rekomendowane przez federację odżywek, współpracować ze specjalistami. Oczywiście, trudno sobie wyobrazić, żeby sportowiec przeprowadzał za każdym razem badania laboratoryjne, zanim weźmie lek na sen. Zanieczyszczenia leków, zanieczyszczenie odżywek są największym zagrożeniem dla walki z nieuczciwymi sportowcami, przy czym sprawa z zanieczyszczonymi lekami jest najtrudniejsza.

Czyli nie jest wykluczony kolejny przypadkowy pozytywny test. Miała szczęście, że ma do dyspozycji duży, wspierający ją zespół i pieniądze na batalię prawną.

– Tak, ale pamiętajmy, że osoby, które oceniają okoliczności i skalę naruszenia przepisów, biorą pod uwagę wyjaśnienia zawodnika. Tak, to nie jest doskonały system, ale i on się dostosowuje do nowych czasów.

Właśnie, może czas zmienić zasadę stosowaną w każdych okolicznościach, że sportowcy są odpowiedzialni za to, co znajduje się w ich organizmach. W sprawie Świątek widać, że nie są.

– Ta zasada została wprowadzona u zarania walki z dopingiem przez komisję medyczną MKOl, to znaczy w 1968 r., przed igrzyskami w Meksyku. Od tego czasu się ugruntowała, ale nie da się zaprzeczyć, że wiele się zmieniło od lat 60. Moim zdaniem jednak nie dojdzie do zmiany zasady domniemania winy i zasady, że ciężar dowodu o niewinności jest po stronie zawodnika. Musimy pamiętać, że takie przykłady jak Świątek czy Doroty Borowskiej [polskiej kajakarki zawieszzonej za posmarowanie maścią z zakazaną substancją łap psa] lub Sinnera są kroplą w morzu dopingowych wpadek. Znakomita większość wpadek dopingowych związana jest z nieuczciwością, bo branie zakazanych środków jest w nich intencjonalne, z pełną świadomością popełniania przestępstwa w celu oszukania rywali. I tu, dla skuteczności walki o uczciwość w sporcie, ta zasada powinna być utrzymana.

Światowa Agencja Antydopingowa może zechcieć podważyć karę dla Świątek, uważając, że jest za łagodna, tak jak zrobiła to w przypadku Jannika Sinnera. To możliwe?

– Niewykluczone. Ale w świetle okoliczności sprawy mało prawdopodobne. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Kalendarz
astronomiczny
na 2025 rok



W piątek wybory w TK. W co gra Julia Przyłębska?

W piątek sędziowie Trybunału Konstytucyjnego będą wybierać kandydatów na nowego prezesa, którego ostatecznie wskaże prezydent. Oznacza to, że Julia Przyłębska musiała „rezygnować” ze stanowiska, chociaż nadal zachowuje władzę nad TK.

Łukasz Woźnicki

„Zgromadzenie w sprawie wyboru kandydatów na nowego prezesa odbędzie się 6 grudnia” – dowiedzieliśmy się nieoficjalnie z kręgów zbliżonych do TK. Decyzja o zwolnieniu zgromadzenia zapadła w piątek. Trybunał dotąd nie odpowiedział na nasze pytania w tej sprawie, ale informację o zwolnieniu zgromadzenia potwierdził nam jeden z sędziów TK.

– Zawiadomienie o zwolnieniu zgromadzenia otrzymałem drogą SMS-ową od dyrektora Biura Służby Prawnej TK. Zapewne pismo w tej sprawie zostało złożone na biurkach sędziów w piątek po południu, a więc wtedy, kiedy już nikogo nie ma w Trybunale – mówi sędzia, z którym rozmawiamy z zastrzeżeniem anonimowości.

Te informacje są o tyle istotne, że oznaczają „rezygnację” Julii Przyłębskiej ze stanowiska prezesa i początek walki o władzę w Trybunale.

Póki Przyłębska zajmowała to stanowisko, nie można było zwołać zgromadzenia wyborczego, aby wybrać kandydatów na jej następcę. Do tego zgromadzenie może zwołać najstarszy stażem sędzia kierujący Trybunałem, gdy już nie ma w nim prezesa.

– Czyli Przyłębska musiała zrezygnować – mówi osoba dobrze zorientowana w sytuacji w TK. Podobnie widzi to sędzia Trybunału. – Zwołać zgromadzenie wyborcze może tylko sędzia kierujący pracami TK, więc spodziewam się, że Julia Przyłębska musiała „rezygnować” ze stanowiska – dodaje.

„Chodzi o to, by przeprowadzić wybory”

Sama Przyłębska sugerowała swoją rezygnację w czwartek – podczas uroczystego Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK, które zajmowało się dorocznym sprawozdaniem z pracy Trybunału. Zabrakło na nim części sędziów. Był za to wianuszek polityków PiS, m.in. prezes Jarosław Kaczyński. Na koniec Przyłębska miała wspomnieć, że jest wzruszona, bo to „jej ostatni dzień”.

Jej rezygnacja oznaczałaby, że ona sama nie chce dłużej być „prezesem”, chociaż nie jest nim od grudnia 2022 r. Minęło wtedy sześć lat od powołania jej na to stanowisko, a tyle zgodnie z ustawą o TK trwa kadencja prezesa. W 2022 r. Przyłębska uznała jednak, że przepis o sześcioleternej kadencji jej nie dotyczy i nadal kierowała Trybunałem pomimo protestów części sędziów. – Dla mnie jej „rezygnacja” to pusty gest, bo nie można zrezygnować z czegoś, czego się nie ma – komentuje jeden z sędziów TK.

– Dotarły do mnie informacje, że zrezygnowała. Prawdopodobnie chodzi o to, aby to ona przeprowadziła wybory na nowego prezesa – powiedział nam inny, trzeci już rozmówca zbliżony do TK. Przyłębska „odeszła” jedynie w teorii, cały czas zachowu-



• **Julia Przyłębska sugerowała swoją rezygnację w czwartek – podczas uroczystego Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK, które zajmowało się dorocznym sprawozdaniem z pracy Trybunału** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

jąc władzę w TK. Tak się składa, że to ona ma najdłuższy staż i jako taki sędzia kieruje Trybunałem, gdy nie ma prezesa. Więc w praktyce zmienia się niewiele.

Wybory kandydatów w okrojonym składzie TK

Jaki jest więc sens rezygnacji i to składanej 1,5 tygodnia przed odejściem z TK? Sędziowska, dziewięcioletnia kadencja Przyłębskiej dobiegnie końca już 9 grudnia. Plotki o tym, że szykuje się do rezygnacji, krążyły od pewnego czasu, a osoby zorientowane w sytuacji w TK wiązały taki scenariusz z rozgrywką o schedę po Przyłębskiej.

Po jej „rezygnacji” Trybunał wreszcie będzie mógł wybrać kandydatów na nowego prezesa, co przez dwa ostatnie lata Przyłębska blokowała. A „rezygnując” w tym momencie, Przyłębska umożliwia szybkie wyłonienie kandydatów, zachowując przy tym wpływ na procedurę. Bo to ona – jako najstarszy stażem sędzia – decydowałaby o terminie zgromadzenia wyborczego.

Takie zgromadzenie można zwołać z siedmiodniowym wyprzedzeniem. I jak ustaliliśmy zwołano je na za tydzień – w piątek o godz. 10.

Będą to ostatnie dni Przyłębskiej jako czynnej sędzi, a jednocześnie skład TK będzie wtedy okrojony z 15 do 13 osób. Kilka dni wcześniej – 3 grudnia – z TK po dziewięciu latach odejdzie sędzia Piotr Pszczółkowski, a także wadliwie wybrany dubler Mariusz Muszyński.

Mniejsza liczba głosów teoretycznie może zaważyć na tym, których kandydatów Zgromadzenie przedstawi prezydentowi do wyboru, bo to on powołuje prezesa Trybunału. Czy znajdzie się wśród nich ktoś z grona stronników Przyłębskiej oraz ktoś z grupy sędziów jej nieprzychylnych zwanych „buntownikami”? A może Zgromadzenie wskazałoby dwóch kandydatów z grona stronników Przyłębskiej? Albo kandydata „wybieralne-

go” i takiego, którego prezydent na pewno nie powoła?

Sochański następcą Przyłębskiej?

Samej Przyłębskiej ma bardzo zależeć na tym, aby nowym prezesem został sędzia Bartłomiej Sochański. To były radny PiS ze Szczecina i prezydent tego miasta wybrany do TK przez posłów PiS w 2020 r. Sochański cieszy się zaufaniem Przyłębskiej i – jak słyszymy – od pewnego czasu już jest traktowany w TK „prawie jak prezes”.

Inną osobą typowaną wcześniej na prezesa był Bogdan Święczkowski, za rządów PiS prokurator krajowy i prawa ręka Zbigniewa Ziobry w prokuraturze. Święczkowski jako jedyny spośród obecnych sędziów ma szansę sprawować funkcję prezesa przez pełną sześcioleterną kadencję, bo odejdzie z TK dopiero w 2031 r.

– 6 grudnia w wyborze kandydatów na nowego prezesa, którym ma zostać Sochański, wzięłaby udział Przyłębska. Nie wzięłaby w nim udziału Pszczółkowski i Muszyński

Przyłębskiej ma bardzo zależeć na tym, aby nowym prezesem został sędzia Bartłomiej Sochański. To były radny PiS ze Szczecina i prezydent tego miasta wybrany do TK przez posłów PiS w 2020 r. Sochański cieszy się zaufaniem Przyłębskiej i – jak słyszymy – od pewnego czasu już jest traktowany w TK „prawie jak prezes”

ski, którzy nie głosowaliby za Sochańskim – mówi osoba znająca sytuację w TK. – Zwołując w tym czasie zgromadzenie, Przyłębska usuwa dwa głosy na ewentualnego konkurenta z drugiej strony, co nie oznacza jeszcze, że buntownicy nie byłiby w stanie przedstawić własnego kandydata – dodaje.

Czy TK sprostą „wyzwaniu”?

Jest jeszcze jedno możliwe wyjaśnienie rezygnacji Przyłębskiej, które też wiąże się z obsadzeniem stanowiska prezesa. „Odchodząc”, Przyłębska umożliwia skompletowanie pełnego składu TK, który zajmie się reformami Trybunału uchwalonymi przez koalicję i odesłanymi do TK przez prezydenta.

Trybunał miał się nimi zająć w listopadzie, ale rozprawę odwołano. Nowy termin Przyłębska wyznaczyła na 9 grudnia – swój ostatni dzień w TK. To o tyle dziwne, że tego dnia nie ma szans na pełny skład. Musi on liczyć 11 osób, których nie będzie po odejściu Pszczółkowskiego, bo część sędziów nie chce orzekać pod przewodnictwem Przyłębskiej, nie uznając jej za prezesa TK.

– Rozprawa mogłaby się jednak odbyć, gdyby był już nowy prezes, bo zniknęłaby przyczyna buntu części sędziów – słyszymy. – Może to prezent dla prezydenta powiązany z wyborem Sochańskiego? – zastanawia się jeden z naszych rozmówców. „Ufam, że TK sprostą wyzwaniu, jakim jest rozpoznanie mojego wniosku o zbadanie zgodności z Konstytucją ustawy o TK” – napisał Duda w liście odczytanym w Trybunale podczas czwartkowego zgromadzenia.

Wiadomo, że wyrok w tej sprawie nie zostanie opublikowany, bo rząd od kwietnia nie publikuje żadnych wyroków Trybunału, którego nie uznaje za legalny TK. – Niezależnie od tego będzie to ważny wyrok, a jego treść może być zupełnie nieoczekiwana dla twórców ustaw odesłanych do TK przez prezydenta – mówi prawnik śledzący tę sprawę. ●

Uczni bardziej potrzebni niż politycy

Po roku rządów premier po raz pierwszy mówi naukowcom, że są ważni dla kraju. I dorzuca na badania naukowe dwa razy więcej pieniędzy, niż postulowali. „Presja ma sens” – komentują badacze.

Alicja Gardulska

Premier spotkał się w piątek z naukowcami, by wręczyć nagrody Prezesa Rady Ministrów za osiągnięcia naukowe za rok 2023. Był świeżo po spotkaniu z premierami państw skandynawskich i bałtyckich w szwedzkim Harpsund. – Ku mojemu zaskoczeniu, zdecydowana część rozmów dotyczyła nauki – mówił Donald Tusk.

– Było dość oczywiste dla wszystkich, że przyszłość naszego świata w sensie polityczno-cywilizacyjnym, będzie zależała od tego, czy będziemy w stanie utrzymać Europę, w tym Polskę, na najwyższym poziomie, jeśli chodzi o kreatywność, innowacyjność, naukę i wiedzę – mówił premier. Dodał, że „mamy do nadrobienia bardzo poważny dystans, jeśli chodzi o centra naukowo-cywilizacyjne”.

500 mln zł na NCN

I ogłosił, że znalazł dodatkowe pieniądze na badania podstawowe w Polsce. Jeszcze w tym roku prześle 500 mln zł w obligacjach skarbowych na Narodowe Centrum Nauki. – Te pieniądze można uchronić przed surowym spojrzeniem mini-

stra finansów – mówił. Tłumaczył, że chce w ten sposób zniwelować skutki „surowej dyscypliny budżetowej”.

Naukowcy odetchnęli z ulgą. „Dobry tydzień w nauce, obligacje dla uczelni i NCN, dodatkowe fundusze dla PAN. Oby to była zapowiedź nowego trendu, gdzie regularnie polski rząd zwiększa finansowanie na naukę” – napisała w serwisie X prof. Agata Starosta z Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN. „Trzymam kciuki, aby był to początek zmian na lepsze – długofalowego, systemowego i przemyślanego wsparcia NCN (oraz nauki i szkolnictwa wyższego w ogóle)” – napisała dr Joanna Karolina Malinowska, filozofka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wielu badaczy podkreśla, że presja ma sens. Bo to samo środowisko od tygodni walczyło, by nie głośnić Narodowego Centrum Nauki. Badacze przekonywali, że „NCN to tlen dla polskiej nauki”. Pisali listy do premiera, przekonywali posłów w Sejmie, organizowali konferencje w tej sprawie. Robili to, bo w projekcie budżetu państwa na 2025 r. dla NCN wpisano 1 mld 648 mln zł, czyli niemal dokładnie tyle samo co w tym roku. Rada Naukowa NCN

wyliczyła, że Centrum potrzebuje dodatkowych 300 mln zł w przyszłym roku i „konsekwentnego, długofalowego zwiększenia nakładów w kolejnych latach”. W przeciwnym razie będzie musiało rozważyć zawieszenie niektórych konkursów, m.in. Miniatury i Sonatiny (oba skierowane do młodych doktorów), i ograniczenie liczby pozostałych.



*Jesteśmy z was bardzo dumni,
i to nie jest slogan. Jesteście
dużo potrzebniejsi niż politycy*

DONALD TUSK

premier do 43 nagrodzonych naukowców

Początkowo Rada Ministrów zdecydowała dorzucić agencji jedynie 50 mln zł. Naukowcy mieli nadzieję, że resztę pieniędzy znajdą dla NCN posłowie. Sejmowa komisja edukacji i nauki rekomendowała, by potrzebne środki znaleźć w budżetach IPN i KRRIT, liczyła na 180 mln zł. Ale posłowie z komisji finansów zdecydowali, by z „oszczędzonych” w ten sposób środków do NCN trafiło jedynie 50 mln zł. Wiceminister nauki Marek Gzik zapowiedział w środę, że w przyszłym roku resort znów postara się dosypać NCN swoje zaoszczędzone środki. Teraz premier zdecydował dorzucić NCN-owi dwa

razy więcej, niż brakowało. – Chciałbym, żeby to było potraktowane jako znak, że nie trzeba mnie przekonywać, że w tym wielkim wyścigu, także o bezpieczeństwo Polski i Europy, wasz wysiłek, praca i myślenie będą miały absolutnie kluczowe znaczenie – mówił.

43 nagrodzonych przez premiera

Nagrody prezesa Rady Ministrów są przyznawane od 1994 roku. Za rok 2023 nagrodzono 43 osoby w trzech kategoriach: • za wyróżniającą się rozprawę doktorską, • wysoko ocenione osiągnięcia naukowe będące podstawą nadania stopnia doktora habilitowanego, • osiągnięcia w zakresie działalności naukowej, w tym twórczości artystycznej lub działalności wdrożeniowej.

Premier podkreślił, że nie miał żadnego wpływu na to, kto dostał nagrody, zapewnił tylko „scenografię i środki”. Przyznał, że wiele tytułów nagrodzonych projektów brzmi dla niego jak „pasjonujące tajemnice”. Wyłonieniem laureatów zajął się zespół naukowców, któremu przewodniczył prof. nauk medycznych Piotr Suwalski, kierownik Kliniki Kardiologii i Transplantologii Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA. Tusk nie szczędził im pochwał; mówił, że to, co robią, buduje szanse na przyszłość dla wszystkich. – Jesteśmy z was bardzo dumni, i to nie jest slogan – zapewnił. I dodał: – Jesteście dużo potrzebniejsi niż politycy.

Wreszcie dobre wiadomości

Nauka, raczej nieobecna dotąd w agendzie premiera, miała dobry tydzień. We wtorek ogłosił, że 1,5 mld zł w obligacjach skarbowych przekaże na inwestycje uczelniom. Pieniądze mają „wyrównać choć trochę krzywdy i niesprawiedliwości, jakie spotykały środowisko akademickie, uniwersyteckie i naukowe za poprzedniej władzy”.

Dodatkowe pieniądze zostaną w tym roku przekazane do niemal wszystkich publicznych szkół wyższych. Ale z listy 101 uczelni wykreślono 30 szkół, które – jak mówi wiceminister nauki Marek Gzik – były „pieszczochami Czarna”. Każda z tych uczelni w latach 2020-23 dostała dodatkowe środki (nie tylko w postaci obligacji) na kwotę, która przekraczała jedną trzecią jej całej subwencji z budżetu państwa.

Każda z pozostałych 71 publicznych szkół wyższych coś dostanie. Niektóre tylko milion lub dwa na konieczne remonty czy modernizacje budynków. Część środków pójdzie na remonty akademików i budynków, gdzie odbywają się wykłady. Kilkanaście projektów dotyczy kontynuacji dużych inwestycji, jak rozbudowa Collegium Medicum na UJ czy centrum Alchemium Uniwersytetu Łódzkiego.

W tym tygodniu dobrą wiadomość dostali też naukowcy z instytutów Polskiej Akademii Nauk. Minister nauki Dariusz Wiczorek znalazł w swoim budżecie 100 mln zł na ich potrzeby w tym roku. ●

REKLAMA

Kraj/34348728

A promotional poster for Radio ZET. The background is dark blue with geometric patterns. On the left, the Radio ZET logo is displayed in red and white. To its right, the text "PIERWSZE ŹRÓDŁO INFORMACJI" is written in large, bold, white capital letters, with "PIERWSZE" underlined in red. Below the logo, the names of the hosts are listed in white capital letters: "GOŚĆ RADIA ZET", "BOGDAN RYMANOWSKI", and "BEATA LUBECKA". Further down, the broadcast schedule is given: "PON. - PT. 8:02" and "PON. - CZW. 18:02". At the bottom left, the title of the program is shown in large white capital letters: "7. DZIEŃ TYGODNIA W RADIU ZET", followed by the guest's name "ANDRZEJ STANKIEWICZ" and the start time "NDZ. 9:02". On the right side of the poster, three people are standing: a man in a dark suit (Bogdan Rymanowski) on the left, a woman in a light yellow blazer holding a newspaper (Beata Lubecka) in the center, and another man in a dark suit (Andrzej Stankiewicz) on the right.

radio
ZET

**PIERWSZE ŹRÓDŁO
INFORMACJI**

GOŚĆ RADIA ZET

BOGDAN RYMANOWSKI

BEATA LUBECKA

PON. - PT. 8:02

PON. - CZW. 18:02

**7. DZIEŃ TYGODNIA
W RADIU ZET**

ANDRZEJ STANKIEWICZ

NDZ. 9:02

A photograph of three people standing against a dark background. On the left is a man with dark hair, wearing a dark blue suit jacket over a white shirt. In the center is a woman with blonde hair, wearing a light-colored blazer and holding a stack of newspapers. On the right is a man with short brown hair, wearing a dark suit jacket over a light blue shirt. They are all looking towards the camera with serious expressions.



• **Adam Bodnar, minister sprawiedliwości. Wszystkie wskazuje na to, że w przygotowywanych przez jego resort zasadach weryfikacji nie będzie wymagane złożenie jakiegokolwiek formy samokrytyki czy oświadczenie o czynnym żalu**

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Minister Bodnar planuje, jak rozliczyć neosędziów

Ministerstwo Sprawiedliwości pod wpływem zaleceń Komisji Weneckiej planuje zmienić zasady weryfikacji tzw. neosędziów, czyli osób powołanych z udziałem niekonstytucyjnej i upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Resort nazywa ten proces reewaluacją.

Ewa Ivanova

Chodzi o weryfikację statusu 3150 osób (na ok. 10 tys. sędziów), które zostały powołane na stanowiska sędziowskie od 2018 r. Ich udział w składach orzekających może stanowić podstawę wzruszenia wyroków, bo sąd z udziałem neosędziów może być uznany za nienależycie obsadzony.

Projekty zmian przepisów mają być przedstawione na przełomie stycznia i lutego. Obejmą nie tylko zmiany w sądach powszechnych, ale też w Sądzie Najwyższym. Pracuje nad nimi Komisja Kodyfikacyjna Ustroju Sądów i Prokuratury, która dokonuje modyfikacji we wcześniejszych propozycjach, uwzględniając zalecenia Komisji Weneckiej. W resorcie za to zadanie odpowiedzialny jest wiceminister Dariusz Mazur, krakowski sędzia wywodzący się ze stowarzyszenia sędziów Themis, które sprzeciwiało się upolitycznieniu sądów za PiS.

Los planowanych regulacji będzie zależał od prezydenta Andrzeja Dudy, który od dawna wyraźnie daje do zrozumienia, że nie zgodzi się na jakąkolwiek weryfikację

powołań neosędziów dokonanych z jego udziałem. Możliwość zmiany wchodzi więc w grę dopiero po wyborach prezydenckich, jeśli na miejsce Dudy zostanie wybrany prezydent chętny do współpracy przy naprawie wymiaru sprawiedliwości.

Grupa zielona, żółta i czerwona

Co jak dotąd wiadomo o planowanych regulacjach? Żeby utrzymać zasadę zaufania obywateli do państwa, wyroki wydane przez neosędziów zostaną utrzymane w mocy, choć będzie możliwość ich wzruszenia.

Neosędziowie nie będą wracać z mocy prawa na poprzednie stanowiska. Komisja Wenecka miała zastrzeżenia do takiego rozwiązania. Neosędziowie poddawani procedurze oceny mają być według resortu podzieleni na trzy grupy, ale zmieniono kryteria przynależności do grup. Nowe jest także wyraźne oddzielenie kwestii oceny powołań od kwestii odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Zgodnie więc z nowymi zapowiedziami resortu Adama Bodnara

neosędziowie w sądach powszechnych będą podzieleni na grupy:

• **Zieloną:** to ok. 53 proc. neosędziów (ok. 1670 osób). Mają ją stanowić dawni asesory, referendarze i absolwenci aplikacji szkoły sędziów i prokuratorów. W przypadku ich powołań na pierwsze stanowiska sędziowskie rola neoKRS była symboliczna, więc także weryfikacja ma być w ich przypadku zwykłą formalnością, a więc rodzajem potwierdzenia ich dotychczasowych powołań.

• **Żółtą:** to ok. 36 proc. neosędziów (ok. 1130 osób). To sędziowie, którzy zdecydowali się na awans, wiedząc o systemowej wadliwości procedur przed neoKRS. Ci orzecznicy mają wrócić na poprzednio zajmowane stanowiska, ale planowane są także rozwiązania przejściowe pozwalające im na dalsze orzekanie w dotychczasowym sądzie na podstawie delegacji (prezes sądu będzie mógł się sprzeciwić).

• **Czerwoną:** to ok. 11 proc. neosędziów (340 osób). To osoby, które przed uzyskaniem statusu neosędziego były prokuratorami, adwokatami, radcami itp. Według planowanych zmian ci orzecznicy pozeznąją się ze statusem sędziów. Nie jest pewne czy ich poprzedni status będzie z automatu „odżywał”. Część korporacji prawniczych sprzeciwia się, aby powrót miał charakter automatyczny. Ministerstwo Bodnara rozważa rozwiązania pomostowe, np. możliwość proponowania

takim osobom objęcia stanowisk referendarzy.

Nie będzie oświadczeń o czynnym żalu

Podział na grupy ma wynikać z ustawy. To w niej mają być dokładnie określone szczegółowe kryteria zaliczenia neosędziego do danej grupy. Decyzje w zakresie weryfikacji ma podejmować KRS (w składzie zgodnym z konstytucją, a więc 15 członków sędziów ma być w niej wybranych przez sędziów, nie polityków).

To KRS będzie też przypisywała indywidualnie osoby do danej grupy. Odwołania będzie można składać do SN. Zgodnie z opinią Komisji Weneckiej weryfikacji może bowiem dokonać sąd lub niezależny

od rządu organ, ale nowemu sędziemu musi przysługiwać prawo do sądu, a więc to sąd ma skontrolować prawidłowość całego procesu. Nowa procedura musi uwzględniać możliwość indywidualnej oceny neosędziego, ale dopuszczalne jest grupowanie nowo powołanych według jakiejś wspólnej cechy i ich łączna ocena.

Wszystko wskazuje także na to, że nie będzie wymagane przy weryfikacji złożenie jakiegokolwiek formy samokrytyki czy oświadczenie o czynnym żalu.

Dwie izby Sądu Najwyższego do likwidacji

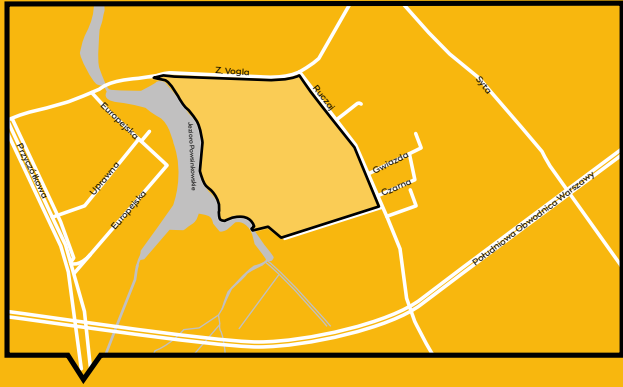
Przywracanie praworządności obejmie także Sąd Najwyższy. Dwie nowe izby Kontroli i Spraw Publicznych oraz Izba Odpowiedzialności mają być zlikwidowane. Podobnie instytucja skargi nadzwyczajnej, wprowadzona za PiS, choć nie jest wykluczone rozbudowanie dotychczasowych środków tak, aby pozwalały na szerszą formę kontroli prawomocnych wyroków.

Ministerstwo Adama Bodnara przeprowadziło szeroko zakrojoną operację wymiany prezesów wielu sądów, których powołano za czasów Zbigniewa Ziobry. Na ich miejsca powoływano osoby, które miały poparcie środowiska sędziowskiego. W sumie przeprowadzono lub wszczęto 160 procedur odwołania prezesów (stan na październik 2024 r.). Odwołano 48 dyrektorów sądów, w tym 31 odwołało ministerstwo, a 17 złożyło rezygnację. ●

Podział na grupy ma wynikać z ustawy. To w niej mają być dokładnie określone szczegółowe kryteria zaliczenia neosędziego do danej grupy. Decyzje w zakresie weryfikacji ma podejmować KRS w składzie zgodnym z konstytucją, a więc 15 członków sędziów ma być w niej wybranych przez sędziów, nie polityków

CORAZ LEPSZY WILANÓW

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy w rejonie **Jeziora Powsińskiego?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój
tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją
urządzić.

Do 23 grudnia 2024 możesz
złożyć wniosek do planu.

Dowiedz się, jak to zrobić na
architektura.um.warszawa.pl
lub pod tel. 19 115.



Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34349850



INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W NAJEM

Wójt Gminy Stąpno

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145) podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy w Stąpnie przy ulicy Miszewskiej 8a został wywieszony na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni, tj. od dnia 02.12.2024 r. do dnia 23.12.2024 r. wykaz dotyczący oddania w najem lokalu użytkowego stanowiącego własność Gminy Stąpno.

Ponadto wykaz został umieszczony na stronie internetowej Gminy Stąpno www.slupno.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Stąpno www.ugslupno.bip.org.pl

Płock/34350391

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

1 WAG



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 26 listopada 2024 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonie Jeziora Powsińskiego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały nr LXXXII/2701/2023 z 15 czerwca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie Jeziora Powsińskiego, położonego w Dzielnicy Wilanów, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały. Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego. **Wnioski należy składać w terminie do 23 grudnia 2024 r.** do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy z zaznaczeniem „Wniosek do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie Jeziora Powsińskiego”, w następujący sposób:

- w formie papierowej: przesłane pocztą do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na adres korespondencyjny: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie papierowej: doręczone osobiście do siedziby Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa (skrzynka podawcza na parterze);
- w formie elektronicznej: za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub profilem zaufanym albo za pomocą poczty elektronicznej na adres email sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl.

Wniosek powinien zawierać imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy: <https://bip.warszawa.pl>, na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: <https://architektura.um.warszawa.pl> lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego

Wydział Zagospodarowania Przestrzennego – Południe tel. 22 443-23-14 lub 22 443-15-94.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Barbara Rozdziewski
p.o. Dyrektora
w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem: <https://um.warszawa.pl/klauzula-informacyjna>

Warszawa/34349855



OBWIESZCZENIE STAROSTY KOZIENICKIEGO

z dnia 27 listopada 2024r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572)

zawiadamiam

o wydaniu dla Burmistrza Miasta i Gminy Głowaczów w dniu 27 listopada 2024r. decyzji Nr 398/2024 znak: BIA.6740.279.2024.PW o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

**„Budowa drogi gminnej w miejscowości Brzóza, ul. Podgórze
wraz z przełożeniem kolidującej infrastruktury energetycznej
i telekomunikacyjnej”.**

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych: 705, 361/8, 719/1, 707/1, 706/1, 720/1, 361/22, 361/20, 316/3, 305/11, 305/9, 371/7, 315/3, 306/3, 306/5, położone w obrębie ewidencyjnym 0003 Brzóza, jednostka ewidencyjna 140702_5 Głowaczów – obszar wiejski, gmina Głowaczów oraz 702 położona w obrębie ewidencyjnym 0003 Brzóza, jednostka ewidencyjna 140702_5 Głowaczów – obszar wiejski, gmina Głowaczów, przewidziana do czasowego zajęcia na okres wykonywania robót budowlanych (włączenie do drogi powiatowej nr 1716W).

Informuję, że z treścią decyzji Nr 398/2024 z dnia 27 listopada 2024r. można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Koźlenicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa.

Od ww. decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Starosty Koziennickiego **w terminie 14 dni** od daty jej obwieszczenia.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Radom/34350012

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Starówka”

ZAPRASZA DO SKŁADANIA OFERT KONKURSOWYCH

na wykonanie remontu piwnic
tj. wymiana podłoga, wykonanie
posadzek, wymiana ścianek komórek
piwnicznych i drzwi pełnych
do nich, odtwarzając stan istniejący
w budynku mieszkalnym przy
AL. Solidarności 94 w Warszawie.

Oferty zawierające wycenę robót oraz informację o firmie i termin wykonania robót z okresem udzielonej gwarancji, należy składać do dnia 19.12.2024 r. w sekretariacie Spółdzielni przy ul. Pańskiej 59 lp.

Warszawa/34350158

Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Starówka” z siedzibą
w Warszawie posiada
**do wynajęcia lokal użytkowy
o pow. 55,00 m² przy
ul. Pańskiej 57.**

Oferty należy składać na adres:
Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Starówka” ul. Pańska 59,
00-830 Warszawa.

Dodatkowe informacje można
uzyskać pod tel. 501-050-888

Warszawa/34350155

Ukraina gotowa do ustępstw wobec Rosji, ale liczy na NATO



• **Prezydent Wołodymyr Zelenki z ukraińskimi żołnierzami podczas wizyty na linii frontu. Kupiańsk, obwód charkowski, 18 listopada 2024 r.**

FOT. UKRAINIAN
PRESIDENTIAL
PRESS SERVICE

Pierwsze takie słowa prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenkiego.

Piotr Andrusieczko

W piątek amerykańska stacja Sky News wyemitowała wywiad z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zelenkim. Polityk odniósł się w nim do publikacji w mediach zachodnich analizujących możliwy plan Donalda Trumpa dotyczący zakończenia wojny. Jednym z wariantów, o którym pisano, nim prezydent elekt mianował gen. Keitha Kellogga specjalnym wysłannikiem USA ds. Rosji i Ukrainy, była wymiana terytoriów okupowanych przez Rosję na członkostwo Ukrainy w NATO (plan Kellogga tego nie przewiduje).

– Jeśli chcemy wstrzymać gorącą fazę wojny, należy wziąć pod parasol NATO nieokupowane terytoria Ukrainy, które kontrolujemy – powiedział Zelenki, dodając, że Ukraina może przywrócić terytoria okupowane drogą dyplomatyczną. Natomiast teraz potrzebne są gwarancje, żeby „Putin nie wrócił” i nie zajął jeszcze więcej ukraińskich ziem.

Prezydent Zelenki zmienia zdanie

Ukraiński prezydent zaznaczył przy tym, że Kijów dotychczas nie rozważał takiego wariantu, ponieważ nikt oficjalnie nie składał takiej propozycji. Podkreślił również, że Ukraina nigdy nie zgodzi się na prawne uznanie utraty terytoriów na korzyść Rosji, ponieważ jest to sprzeczne z Konstytucją.

Tym niemniej Sky News zwróciło uwagę, że prezydent Ukrainy po raz pierwszy stwierdził, że możliwa jest umowa dotycząca zawieszenia działań wojennych, która nie zakładałaby przywrócenia ukraińskiej kontroli nad okupowanymi terytoriami.

Wcześniej ukraiński przywódca wielokrotnie podkreślał, że Ukraina nie pójdzie

na ustępstwa terytorialne wobec Rosji. Jednak niedawno Zelenki przyznał, że armia ukraińska jest obecnie za słaba, aby wyjść na granice z 1991 r.

„Adekwatna odpowiedź” na działania Rosji

W tym samym dniu, w którym opublikowany został wywiad z Zelenkim, agencja Reuters powiadomiła, że szef MSZ Ukrainy Andrij Sybiha zwrócił się do swoich kolegów z NATO z prośbą o zaproszenie Ukrainy do Sojuszu na najbliższym spotkaniu w Brukseli, 3-4 grudnia.

To może być ostatnia próba Kijowa, aby otrzymać takie zaproszenie przed objęciem prezydentury przez Donalda Trumpa. Zaproszenie do NATO jest jednym z głównych punktów tzw. planu zwycięstwa adresowanego do partnerów Ukrainy.

Kijów zdaje sobie przy tym sprawę, że członkostwo w NATO podczas trwającej wojny jest niemożliwe, ale wystosowanie teraz zaproszenia miało być sygnałem dla Putina.

„Byłaby to adekwatna odpowiedź Sojuszu na ciągłą eskalację wojny rozpętanej przez Rosję, której najnowszym przejawem jest rozmieszczenie dziesiątek tysięcy wojsk północnokoreańskich i wykorzystanie Ukrainy jako poligonu doświadczalnego dla nowej broni. Apeluję o poparcie decyzji o rozszerzeniu zaproszenia do Ukrainy jako jednego z rezultatów spotkania ministrów spraw zagranicznych NATO w dniach 3-4 grudnia 2024 roku” – napisał Sybiha.

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych NATO odbędzie się tuż przed 30. rocznicą podpisania Memorandum Budapesztańskiego. 5 grudnia 1994 r. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Rosja podpisały dokument, w którym zobowiązały się respektować suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy. Wcześniej Kijów zgodził się na oddanie całego posiadanego arsenału broni nuklearnej. Rosja złamała podpisane zobowiązania w 2014 r. aneksując Krym i rozpętała wojnę na wschodzie Ukrainy.

Trudno się jednak spodziewać, że ten symbolizm wpłynie na podjęcie decyzji. Ukraina

Jeśli chcemy wstrzymać gorącą fazę wojny, należy wziąć pod parasol NATO nieokupowane terytoria Ukrainy, które kontrolujemy. Te tereny Ukraina może przywrócić drogą dyplomatyczną. Natomiast teraz potrzebne są gwarancje, żeby „Putin nie wrócił” i nie zajął jeszcze więcej ukraińskich ziem

WOŁODYMYR ZELENKI
prezydent Ukrainy

Politolog Taras Zahorodny, komentując wypowiedź Zelenkiego, stwierdził, że wszystkie dyskusje, włącznie z kwestiami gwarancji dla Ukrainy, „przeniosą się na praktyczną płaszczyznę”, dopiero gdy prezydenturę obejmie Trump. Jego zdaniem już obecnie omawiane warianty „bardzo nie podobają się Rosji”

mimo usilnych zabiegów, nie otrzymała zaproszenia na szczytach w Wilnie i w Waszyngtonie. Biały Dom tłumaczył, że nie ma w tej sprawie konsensusu wśród państw NATO. Ale jest zrozumiałe, że kluczowe jest stanowisko samych Stanów Zjednoczonych. 24 listopada, agencja Bloomberg napisała, że administracja Joe Bidena rozważała publiczne wezwanie do poparcia zaproszenia Ukrainy do Sojuszu, ale ostatecznie zrezygnowała z tego pomysłu.

Negocjacje z Rosją. Co nie spodoba się Trumpowi

Oleksij Melnyk, współdyrektor programów polityki zagranicznej i bezpieczeństwa międzynarodowego w Centrum Razumkowa, uważa, że Ukraina nie powinna odrzucać żadnych rozwiązań dotyczących gwarancji bezpieczeństwa.

Jednocześnie wskazuje on, że głównym zadaniem Kijowa pozostaje przekonanie USA, iż członkostwo Ukrainy „odpowiada amerykańskiemu interesom bezpieczeństwa”.

„Myślę, że jest na to więcej niż wystarczająco argumentów, jeśli nie będziemy wchodzić w biurokratyczne niuanse MAP, kryteria, standardy NATO. To po prostu zupełnie inny poziom, a jeśli Stany Zjednoczone zdadzą sobie sprawę z narodowego interesu w tym, by Ukraina stała się członkiem NATO, to reszta tych biurokratycznych barier zostanie bardzo szybko pokonana” – napisał Melnyk w komentarzu dla ukraińskiego portalu „New Voice”.

Politolog Taras Zahorodny, komentując na antenie Radia NV wypowiedź Zelenkiego, stwierdził, że „zaczynają się globalne targi” dotyczące zakończenia wojny. Jednak wszystkie te dyskusje, włącznie z kwestiami gwarancji dla Ukrainy, „przeniosą się na praktyczną płaszczyznę”, dopiero gdy prezydenturę obejmie Trump. Jednocześnie, zdaniem eksperta, już obecnie omawiane warianty „bardzo nie podobają się Rosji”.

Zahorodny uważa, że Kreml dąży nie tylko do podporządkowania sobie Ukrainy, ale również przywrócenia swojej strefy wpływów w Europie Wschodniej i Środkowej. A to spotka się ze zdecydowaną reakcją Trumpa. ●

Inwestycje

Dzielnice chcą do metra

Plany budowy metra pod obstrzałem samorządowców z peryferyjnych dzielnic Warszawy. Ursus domaga się wydłużenia tuneli z Bemowa. Białoleka kwestionuje przebieg nie tylko drugiej, ale też czwartej linii i zbyt małą liczbę stacji.

Jarosław Osowski

Masterplan dla metra w Warszawie prezydent Rafał Trzaskowski ogłosił na początku 2023 r. Zakłada on (w 2050 r.) pięć linii o łącznej długości 113 km i 103 stacje. Nie było szerszych konsultacji. Wcześniej ratusz zlecił firmie konsultingowej przygotowanie koncepcji. Przeanalizowała 710 km korytarzy transportowych dla metra i tramwajów. Urzędnicy postawili warunek: mimo fatalnych prognoz ruchu III linia na Gocław ma powstać na okrzęnej trasie pod Grochowem i z niewygodną przeładką do II linii na Stadionie Narodowym. Do tej krytykowanej trasy planiści dopasowali całą sieć metra. Od marca trwa projektowanie 8 km i sześciu stacji III linii za 78,1 mln zł. Budowa odcinka na Gocław jest przewidywana w latach 2028-32. „O ile Warszawa pozyska dofinansowanie Unii Europejskiej lub rządu” – powtarza prezydent Trzaskowski.

Mało metra na Białolekę

Radnych z komisji infrastruktury i inwestycji, którym plany Metra racjonalował jego prezes Jerzy Lejk,

interesowały przebieg tras i tempo budowy metra. – Mnie bardzo niepokoi, że planowane jest przedłużenie II linii z Bródna pod Wisłą na Marymont, a nie ma żadnych analiz, żeby odgiąć ją na Zieloną Białolekę – krytykowała wybrana w tej części miasta Agnieszka Borowska (KO). – Na tym terenie ma zamieszkać 100 tys. ludzi. Wszyscy utykamy w korkach na Trasie Toruńskiej (S8) i moście Grota-Roweckiego. Metro mogłoby być podziemnym mostem. Radna Borowska wytykała też zbyt małą liczbę stacji na Białolece na IV linii. Radna Marta Szczepańska (Miasto Jest Nasze) dopytywała zaś o możliwe korekty czwórki, np. na Ochocie, Muranowie czy Nowolipkach, żeby tunele nie dublowały torów tramwajowych na Okopowej i Towarowej.

– Nie zakładamy zasadniczej zmiany przebiegu IV linii, tylko jego doprecyzowanie. Jej stacje na Tarchominie będą powstawać za 12-15 lat, czyli już w innej rzeczywistości, więc może być wtedy mowa o innych lokalizacjach – odparł prezes Lejk. Dodał, że układ torów na II linii umożliwia ich wydłużenie ze stacji Bródno do stacji PKP

Toruńska, ale nie są prowadzone przygotowania do skierowania tuneli w kierunku Zielonej Białoleki. – Na stacji Kondratowicza wykonaliśmy korytarz do przystanków przyszłej linii tramwajowej w tym kierunku – przypomniał.

Ursus błaga o stację

O jak najszybsze wydłużenie II linii z Bemowa upominał się burmistrz Ursusa Bogdan Olesiński (KO): – Dziś nasza dzielnica ma 55-60 tys. mieszkańców. Do nowych osiedli w miejscu fabryki traktorów wprowadziło się już 12 tys. osób, a docelowo będzie ich tam 35-40 tys. Biuro architektury nie proponuje obsługi komunikacyjnej dla tak wielkiej liczby mieszkańców. Już teraz na stacjach PKP nie wszyscy mieszczą się do zatłoczonych pociągów z Pruszkowa, a na linii sochaczewskiej nie ma w ogóle SKM-ki.

Kolejność budowy poszczególnych odcinków i jej tempo wynika nie z planów rozwoju Warszawy, tylko z dostępności do funduszy

RENATA KAZNOWSKA
wiceprezydentka Warszawy

Zwleknięcie z pracami koncepcyjnymi pięć lat spowoduje, że metro dotrze do nas dopiero za 20 lat, zamiast za 10-12 lat.

Przewodniczący komisji inwestycyjnej Piotr Wertenstein-Żuławski (KO) upewnił się, czy przedłużenie II linii do tej dzielnicy jest w ogóle możliwe. Prezes Lejk odparł twierdząco, choć tunele musiałyby przechodzić pod bazą techniczną Karolin i pod planowanym przekopem kolei dużych prędkości (Warszawa – CPK – Łódź). Z naszych informacji wynika, że nie będzie to łatwe, bo decyzja o budowie metra do Ursusa oznacza ponowne rozkopanie powstającego właśnie zaplecza II linii.

Masterplan metra do 2050 r. ratusz wpisał do projektu studium rozwoju Warszawy, które przygotowywał przez całą poprzednią kadencję (2018-24). Sejm zmienił jednak przepisy i teraz od nowa powstaje plan ogólny, za który odpowiada wiceprezydentka miasta Renata Kaznowska. Spytaliśmy ją, czy uda się uwzględnić choć część uwag radnych w sprawie przebiegu przyszłych linii metra.

Odparła, że nowy plan ogólny miasta wyznaczy tylko zarysy korytarzy transportowych, a bardziej szczegółowa będzie przygotowywana równocześnie strategia rozwoju Warszawy 2020-43. Projekt tego dokumentu ma być zaprezentowany w grudniu. ●

Ogród Saski

10 tys. ryb
wyłowili
ze stawu

Operacja na taką skalę to rzadkość. Ze stawu w ogrodzie Saskim wyłowiono ponad 10 tysięcy ryb tylko jednego gatunku. Nie dały tu żyć żadnym innym rybom.

To inwazyjny gatunek – czebaczek amurski. Potrafi żyć nawet w kolektorach deszczowych. Doktor Rafał Maciaszek z Instytutu Nauk o Zwierzętach SGGW i twórca projektu Łowca Obcych, uważa, że ktoś wpuścił kiedyś do stawu kilka czebaczaków, a te szybko zdominowały staw. Ropuchy czy traszki nie miały szans wyprowadzić potomstwa, bo te ryby zjadają skrzek czy kijanki. I właśnie z myślą o powrocie płazów do ogrodu Saskiego przeprowadzono usunięcie ze stawu czebaczaków. Odłowiono dokładnie 10 196 osobników. Nie mogły wrócić do natury, zostały więc poddane eutanazji. Już martwe i zamrożone trafiły do zoo, gdzie skonsumują je wydry, bociany czy żółwie.

Zachowano przy życiu siedem niezwyklejnych osobników, które znaleziono wśród owych 10 tys. odłowionych. To czebaczki amurskie koloru złotego. W naturze to niezwykle rzadkość. Zostaną wykorzystane do utworzenia złotej linii tego gatunku. ●
Jakub Chełmiński

Turystyka

REKORDOWE
34 MILIARDY

Turystyka nie tylko odbudowała się w Warszawie po pandemii, ale wręcz tak dobrze jeszcze nie było. Ratusz przedstawił właśnie dane za 2023 r. Dochody z turystyki przyniosły aż 34 mld zł, co równa się 7,3 proc. całego PKB miasta. Warszawę odwiedziło w tym czasie 9,65 mln turystów oraz ponad 6 mln turystów jednodniowych. – Jest znacznie więcej: Czechów, Niemców, Włochów, Hiszpanów, Francuzów i Anglików – wylicza Bogusław Kurek, organizator wycieczek po Warszawie. – Kiedy pytam ludzi, co ich do nas przyciąga, jeden z powodów powtarza się w każdej wypowiedzi: bezpieczeństwo. Wszyscy turyści zagraniczni podkreślają, że mogą spokojnie chodzić po mieście w nocy. Chwalą też komunikację publiczną i czystość.

Z danych wynika, że w Warszawie nocuje dwa razy więcej turystów niż w Pradze i niemal trzy razy więcej niż w Budapeszcie. ●

Paweł Marcinkiewicz



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Policja

Gnom
z TikToka
deportowany

Patostreamer Crawly, znany jako Gnom z TikToka, został zatrzymany przez policję, przekazany Straży Granicznej i deportowany do Ukrainy.

Tak deportację Vladysława O. skomentował wiceminister resortu spraw wewnętrznych Czesław Mroczek: „Jest już na Ukrainie. Tam potrzeby ogromne, będzie mógł się wykazać”. Na TikToku Crawly’ego obserwuje 5,8 mln osób. W Warszawie w przebraniu gнома wchodził do sklepów i restauracji, przeszkadzał obsłudze, prowokował pracowników ochrony. Podczas jednego ze streamów miał powiedzieć, że Polacy są „j...any mi rogaćkami”, a on sam chciałby mieszkać w Moskwie. ● **rg**

Jak mieszkasz, Warszawo

Jeszcze chwila i spadną ceny mieszkań

Nietypowe ogłoszenie z Warszawy. Ktoś sprzedaje mieszkanie w stanie deweloperskim w apartamentowcu na Mokotowie z... 2006 roku. Dlaczego trzymał je puste tyle lat?

Karpieszuk



Od kilku miesięcy kończy się rynek deweloperów. W biurach sprzedaży nie ma kolejek klientów. Do branży mieszkaniowej wracają zasady konkurencji: przedsiębiorca zabiega o klienta, oferując promocje i rabaty. Zachęty są różne: vouchery na sprzęty RTV, dwa miejsca parkingowe w cenie jednego albo komórka lokatorska gratis. Na razie deweloperzy nie chcą obniżyć cen nieruchomości. A te są horrendalne – w Warszawie to już średnio 18 tys. zł za m kw.

Pisaliśmy o sporych obniżkach cen na rynku wtórnym. Ale to tylko kwestia czasu, aż spadną ceny mieszkań na rynku pierwotnym. I to niedługo. Tak wskazują analitycy Banku Pekao. Prognozują, że stanie się to w II kwartale 2025 r. Do tego czasu ceny wzrosną jeszcze o ok. 2,5 proc. Analiza jest dość optymistyczna: wzrost cen mi-

nał już górkę cenową związaną choćby z wprowadzeniem w zeszłym roku programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”.

Cofnijmy się o kilkanaście miesięcy. „Po mieszkania ustawiają się kolejki”, „wróciły licytacje” – donosiły media. A ceny rosły szybko. W Warszawie o ponad 20 proc. w skali roku.

Co jeszcze oprócz zakończonego programu zdaniem analityków Pekao może wpłynąć na spadek cen? „Coraz mniejsze szanse wprowadzenia nowego programu dopłat do kredytów mieszkaniowych”. Chodzi o „Kredyt 0 proc.” forsowany przez PSL i wspierany przez KO. Polska 2050 i Nowa Lewica powiedziały, że go nie poprą, bo taka forma wsparcia zakupu winduje ceny mieszkań i nabija kieszenie deweloperom. Bez ich głosów nie uda się wprowadzić programu w życie.

Tymczasem przenieśmy się do deweloperskiej rzeczywistości. „Prezes Atalu Zbigniew Juroszek gromi polityków” – czytamy w „Pulsie Biznesu”. Za co? Właśnie za brak „Kredytu 0 proc.”. Oczywiście prezesowi chodzi – rzekomo – nie o zyski deweloperów, ale o dobro Kowalskiego, potencjalnego klienta. „Prezes Atalu twierdzi, że Kowalski czuje się oszukany przez rządzących, którzy przez rok zwodzili go obietnicą

programu tanich kredytów. Ma nadzieję, że politycy zrozumieją swój błąd” – pisze „Puls Biznesu”. Prezes przekonuje, że „niedotrzymana obietnica uruchomienia programu wypchnęła rodzinę z rynku nieruchomości.”

To nie do końca prawda. Rzeczywiście, z danych Biura Informacji Kredytowej wynika, że w październiku 2024 r. było o ponad 16 proc. mniej wniosków o kredyt mieszkaniowy niż przed rokiem. Pamiętajmy jednak, że jesienią 2023 r. trwał już „szturm na rynek nieruchomości” z powodu „Bezpiecznego kredytu 2 proc.”, a ceny mieszkań rosły, pożerając dopłaty do kredytów, na które składali się wszyscy podatnicy. Teraz ceny się stabilizują – podaje BIK. I w zeszłym miesiącu wniosków było już o ponad 21 proc. więcej niż we wrześniu.

„20 proc. – tyle w 2014 r. wynosiły marże deweloperskie. A teraz? 30 proc. To dwa razy więcej niż średnia europejska. (...) Skąd biorą się takie marże? Chyba pora, żeby wziął je pod lupę Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów” – napisała kilka dni temu w serwisach społecznościowych Katarzyna Pelczyńska-Nalęcz, ministerka funduszy i polityki regionalnej.

UOKiK odpowiedział, że nie ma podstaw do wszczęcia postępowania antymonopolowego. Pelczyńska-Nalęcz zapowiedziała formalne pismo do urzędu.

Jej polemika to oczywiście polityczna publicystyka. Nawet jeżeli UOKiK nie rozpocznie formalnego postępowania, to widać zmianę klimatu. Skończył się „szturm na nieruchomości”. A po obniżkach cen na rynku wtórnym widać, że mieszkania przestają być „narzędziami inwestycyjnymi”. Może o tym świadczyć choćby ogłoszenie, które 28 listopada zrobiło furorę w serwisach społecznościowych. Na sprzedaż jest „przestronne (67 m kw.) mieszkanie z tarasem” w apartamentowcu na Mokotowie z 2006 r. Co w tym dziwnego? Pierwsza rzecz: 15,5 tys. za metr, a więc znacznie poniżej średniej. Druga: mieszkanie jest w stanie deweloperskim. Nie ma w nim podłóg, armatury, nawet furtyn. Najpewniej więc przez 18 lat nikt w nim nie mieszkał. „Ktoś zrywa lokatę?” – drwią internauci. Albo: „To nie pustostan. To inwestycja”. I wygląda na to, że po prawie dwóch dekadach inwestor z Mokotowa uznał, że drożej już nie będzie. ●

Wojciech Karpieszuk

Śródmieście

Czarne chmury nad ulubioną księgarnią Warszawy

Już cztery razy przenosiła się z miejsca na miejsce. Właściciele księgarni Tarabuk dosłali właśnie wypowiedzenie umowy najmu lokalu w Zamku Ujazdowskim.

– Następnej przeprowadzki nie będzie. Każde przenosiny wiążą się z utratą klientów i olbrzymim wysiłkiem rozpoczynania wszystkiego niemal od zera, na który nas już nie stać. To będzie koniec – mówi Jakub Bułat, właściciel istniejącej od prawie 20 lat księgarni Tarabuk, która od 2022 r. mieści się w Zamku Ujazdowskim. Liczył na przedłużenie trzyletniej umowy najmu upływającej w maju 2025 r. Zamiast tego przyszło wypowiedzenie. Wchodzi w życie z końcem grudnia. Do końca stycznia lokal ma być pusty.



• Księgarnia Tarabuk w Zamku Ujazdowskim

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Księgarnia Tarabuk powstała w 2005 r. Przez dekadę działała przy ul. Browarnej 6 na Powiślu. Po znacznej podwyżce czynszu przez spółdzielnię przeprowadziła się w 2015 r. do siedziby Stowarzyszenia Wolnego Słowa przy ul. Marszałkowskiej 7. Już w 2017 r. musiała zmienić lokalizację na dawną kawiarnię Nowy Świat w kamienicy przy Nowym Świecie 63. W 2022 r. i stąd musiał się wynieść. Odrodziła się w czwartej z kolei siedzibie wynajętej w Zamku Ujazdowskim od Centrum Sztuki Współczesnej. Przyciąga artystyczno-antykwarycznym klimatem, z książkami na regałach, etażerkach, stołach, stolikach, ławach i krzesłach. Dwa tygodnie temu Tarabuk zdobył tytuł Ulubionej Księgarni Warsza-

wy w konkursie organizowanym przez miasto. Taki sam sukces odniósł w latach 2020, 2021 i 2022.

Informacje o wypowiedzeniu księgarni umowy potwierdza Ika Sienkiewicz-Nowacka, wicedyrektorka CSW Zamek Ujazdowski ds. rozwoju. – Jej działalność zakończy się 31 stycznia. Decyzja o zmianie nie jest związana ani z zastrzeżeniami wobec działalności księgarni, ani z kwestiami finansowymi. Doceniamy wkład księgarni w życie kulturalne Zamku Ujazdowskiego – podkreśla. I dodaje, że w 2025 r. CSW zamierza otworzyć autorską księgarnię artystyczną, której oferta i program wydarzeń towarzyszących będą ściśle powiązane z działalnością programową Zamku Ujazdowskiego. ●

Tomasz Urzyskowski

REKLAMA

Warszawa/34349696

SEANS Z MUZYKĄ NA ŻYWO

MIKOŁAJKI

z animacją francuską

8 GRUDNIA | GODZ. 15:00

Pokaz organizowany
we współpracy z Instytutem Francuskim

KINO MURANÓW

INSTITUT FRANÇAIS

Januszowi Milewskiemu

wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci ukochanej

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z Departamentu Stabilności Finansowej
Narodowego Banku Polskiego

34350422

W dniu 26 listopada 2024 roku zmarł

Prof. dr hab. inż.
Czesław Grabarczykwieloletni pracownik
Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Wyraży współczucia

Rodzinie i Bliskim

Profesora

składają

pracownicy Wydziału Budownictwa
i Inżynierii Środowiska SGGW

34350506

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 21 listopada 2024 roku w wieku 78 lat, zmarł

Ryszard Bachowski

ukochany Mąż, Tatuś, Dziadzio, Brat, Przyjaciel.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się we wtorek 3 grudnia 2024 roku
o godzinie 11:20 Mszą Świętą w Kościele św. Wincentego na Bródnie
(drewniany), po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.pograżona w smutku
rodzina

34350096



Drogiemu Koledze

prof. ucz. dr. hab.

Marcinowi Dziurdzie

z Katedry Postępowania Cywilnego
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiegoskładam wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Henryka Dziurdy

w imieniu społeczności akademickiej

prof. ucz. dr hab. Sławomir Żółtek
Dziekan Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego

34350492

Naszemu Drogiemu Koledze

Markowi Staszewskiemu

wyraży głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy

ze Związku Producentów Audio Video



34350461

Wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci



Babci

naszemu drogiemu Koledze

doktorowi Stanisławowi Stykowi

składają

koledzy i koleżanki Kliniki Neurologii
Szpitala Bielańskiego w Warszawie

34350523

W dniu 28 listopada 2024 roku zmarł
w wieku 75 lat

Andrzej Rosiński

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 5 grudnia 2024 roku o godzinie 10:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34350433

Z wielkim bólem żegnamy naszą Mamę, Żonę, Babcię



Elżbietę Rychard

Byłaś całą sobą dla nas.

Odeszłaś za szybko i za wcześnie, nie mówiąc jak żyć bez Ciebie.

Zawsze będziesz z nami.

Andrzej, Magda, Krzysztof, Ania, Cezary,
Sharon, Ilan wraz z rodzinamiMsza święta żałobna odprawiona zostanie
6 grudnia 2024 roku o godz. 9:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

34350484

W dniu 27 listopada 2024 roku zmarł w wieku 64 lat



Marek Kurowski

Człowiek o wielkim sercu, pięknym i mądrym umyśle,
pełen miłości do świata, ludzi i zwierząt
i taki pozostanie w naszej pamięciMsza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 6 grudnia 2024 roku o godzinie 13:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Wólce (sala A), ul. Wóycickiego 14,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu
na Cmentarzu Komunalnym Północnym (Wólka Węglowa).

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Żona Dorotka z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34350278

W dniu 28 listopada 2024 roku zmarł
w wieku 75 lat

Andrzej Rosiński

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 5 grudnia 2024 roku o godzinie 10:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34350472

Z wielkim smutkiem żegnamy naszego Kolegę

prof. dr. hab. inż.
Czesława GrabarczykaWieloletniego Przewodniczącego Komisji
ds. Specjalizacji Zawodowej Inżynierów
przy Zarządzie Głównym FSNT-NOT

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Zarząd Główny
Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych
Naczelnej Organizacji Technicznej

34350536

W dniu 27 listopada 2024 roku zmarł w wieku 64 lat



Marek Kurowski

Człowiek o wielkim sercu, pięknym i mądrym umyśle,
pełen miłości do świata, ludzi i zwierząt
i taki pozostanie w naszej pamięci.Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 6 grudnia 2024 roku o godzinie 13:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Wólce (sala A), ul. Wóycickiego 14,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu
na Cmentarzu Komunalnym Północnym (Wólka Węglowa).

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Żona Dorotka z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34350277

Trump chce mieć nowego szefa FBI

Po przegranej przez Trumpa w wyborach Kashyap Patel zapowiadał zemstę na tych, którzy „pomogli Joe Bidenowi sfalszować wybory prezydenckie”.

Michał Kokot

Teraz ma stanąć na czele FBI, a Trump zapowiada, że ten 44-latek „przywróci lojalność, odwagę i uczciwość w FBI”, jak napisał w mediach Truth Social. Prezydent elekt stwierdził również, że Patel „odegrał kluczową rolę w ujawnieniu oszustwa rosyjskiego, stając się orędownikiem prawdy, odpowiedzialności i konstytucji”. Jego kandydaturę będzie musiał zatwierdzić jeszcze Senat.

Trump zwrócił uwagę tego prokuratora federalnego, gdy wstawił się on za nim jeszcze w 2016 r. Było to w czasie, gdy Trump miał kłopoty w związku ze śledztwem prowadzonym przez FBI w sprawie jego kontaktów z Rosjanami. Patel mówił wówczas publicznie, że kierownictwo biura zasługuje na wylanie z pracy w związku ze śledztwem, które pogrąży Trumpa.

Jego nominacja może storpedować trwające dochodzenia wobec prezydenta elekta Stanów Zjednoczonych.

Trump próbował już zainstalować Patela na stanowisku wicedyrektora FBI, a także CIA, w czasie swojej pierwszej prezydentury (2016-2020). Te próby nie powiodły

się ze względu na opór obydwu dyrektorów, którzy zagrozili, że złożą dymisję.

Obecny szef FBI za mało lojalny

Kadencja obecnego dyrektora FBI Christophera Wraya upływa w 2027 r. Na szefa tej służby powołał go sam Trump, odwołując znenawidzonego Jamesa Comeya. To pod jego kierownictwem FBI wszczęła śledztwo w sprawie kontaktów Trumpa z Rosjanami. Wray nie okazał się jednak wcale wobec niego lojalny, a Trump nie krył rozczarowania tym, że nie kieruje on biurem tak, jak to sobie wyobrażał.

Największe pretensje miał w związku z prowadzonym przeciw niemu dochodzeniom. Kulminacja nastąpiła przed dwoma laty, gdy Trump nie był już prezydentem. Śledczy weszli wtedy do jego posiadłości w Mar-a-Lago i odkryli tajne dokumenty, które pochodziły z Białego Domu.

Trump widział w tym spisek tzw. głębokiego państwa (Deep State), które chce wyeliminować go z wyścigu o prezydenturę. Patel podziela te poglądy. To, jakie ma plany wobec FBI, wyłożył w napisanej przez siebie książce „Rządowi gangsterzy”,



• Kashyap Patel. Trump próbował powierzyć mu stanowisko wicedyrektora FBI oraz CIA podczas swojej pierwszej prezydentury (2016-2020), ale to się nie udało
FOT. REUTERS / GO NAKAMURA

Kadencja obecnego dyrektora FBI Christophera Wraya upływa w 2027 r. Na szefa tej służby powołał go sam Trump, odwołując znenawidzonego Jamesa Comeya. To pod jego kierownictwem FBI wszczęła śledztwo w sprawie kontaktów Trumpa z Rosjanami

nazywając ją „zagrożeniem dla narodu” i zapowiadając czystki w tej instytucji „aż po sam dół”.

O czym pisze przyszły szef

W 2016 r. Patel wydał książkę dla dzieci, w której „król Donald” próbuje przeciwstawić się spiskowi planowanemu przeciw niemu, polegającemu na fałszywych oskarżeniach. Jedną z wrogich mu postaci jest „Hillary Queenton”.

W zeszłym roku stwierdził zaś: „Zamierzamy ścigać ludzi w mediach, którzy kłamali na temat amerykańskich obywateli i pomo-

gli Joe Bidenowi sfalszować wybory prezydenckie”.

Jeden z planów nakreślonych przez Patela w celu „pokonania głębokiego państwa” dotyczy przeniesienia siedziby FBI z Waszyngtonu do innego miasta po to, by „powstrzymać kierownictwo FBI przed angażowaniem się w polityczne rozgrywki”. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34350212

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie VIII Ns 190/24 z wniosku Stawomira Cedro, Sabiny Krakowiak oraz Mariusza Cedro o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości działki o nr 267, o powierzchni 0,300 ha, położonej w miejscowości Mastów, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub spadkobierców, oraz inne osoby które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości. Jeżeli w tym terminie nikt się nie zgłosi, lub zgłoszyszy się własności nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34350449

OGŁOSZENIE

W sprawie o sygn. akt VIII Ns 558/23 Referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Chorzowie zezwolił Gminie Chorzów – Zakładowi Komunalnemu „PGM” w Chorzowie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 500,00 zł (pięćset złotych) stanowiącej środki pieniężne należące do zmarłego Stefana Wowra. Referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Chorzowie wzywa spadkobierców Stefana Wowra do odbioru depozytu sądowego, który wypłacony zostanie im po wykazaniu przez nich faktu nabycia spadku po Stefanie Wowra.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34350438

W Sądzie Rejonowym Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 719/18 toczy się postępowanie z wniosku Ryszarda Troszczyńskiego przy udziale Marii Troszczyńskiej i innych o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie udziału w wysokości 1/2 w prawie użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, położonej w Poznaniu przy ul. Skalne 21, obręb Górczyn, stanowiącej działkę nr 77 o powierzchni 0,059 ha, dla której prowadzona jest przez Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu księga wieczysta nr PO1P/00028018/5, której posiadaczem są Ryszard Troszczyński i Maria Troszczyńska, a wpisanym w księdze wieczystej właścicielem jest Ryszard Troszczyński oraz zmarły w dniu 19 sierpnia 1976 r. Stefan Wawrzyniak, syn Jana i Marianny. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców zmarłego w dniu 19 sierpnia 1976 r. Stefana Wawrzyniaka, syna Jana i Marianny, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34350441



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Załącznik nr 2
do zarządzenia nr 1863/2024
Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy
z 28 listopada 2024 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej
w Warszawie w dzielnicy Praga-Południe przy ul. Obrońców 13

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa zabudowana, położona w Warszawie w dzielnicy Praga-Południe przy **ul. Obrońców 13**, stanowiąca własność miasta stołecznego Warszawy, uregulowana w księdze wieczystej nr WA6M/00228250/0, oznaczona jako działka ewidencyjna nr 65 o powierzchni 216 m² w obrębie 3-01-07.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego zarządzeniem nr 798/2024 Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy z 30 kwietnia 2023 r.

Cena wywoławcza: 2 600 000 zł, w tym: – cena budynku – 1 900 000 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu): **260 000 zł**
Minimalne postąpienie: 26 000 zł

Cena nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług (VAT), stosownie do art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się 25 lutego 2025 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Dzielnicy Praga-Południe Miasta Stołecznego Warszawy przy ul. Grochowskiej 274, sala nr 305.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Wadium winno być wniesione na rachunek dzielnicy Praga-Południe miasta stołecznego Warszawy **nr 51 1030 1508 0000 0005 5000 7096, do 14 lutego 2025 r. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. rachunek.**

Zgłoszenie udziału w przetargu (zgłoszenie stanowi załącznik nr 2 do Regulaminu Przetargu) wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone **do 14 lutego 2025 r. do godz. 15⁰⁰ bezpośrednio** w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścielskiego dla Dzielnicy Praga-Południe przy ul. Grochowskiej 274 pok. nr 225.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) oraz opublikowanie na stronach internetowych: miasta stołecznego Warszawy i dzielnicy Praga-Południe miasta stołecznego Warszawy, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy.

Wejście na teren nieruchomości możliwe będzie w terminie uzgodnionym z pracownikiem Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Praga-Południe Miasta Stołecznego Warszawy, nr tel. 22 277 31 11 lub 22 277 31 05.

Informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścielskiego dla Dzielnicy Praga-Południe przy ul. Grochowskiej 274 oraz pod nr **tel. 22 443 51 43 lub 22 443 52 69** od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ – 15⁰⁰, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się na stronie internetowej **um.warszawa.pl/nieruchomosci**.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34350547

Panu Premierowi
Waldemarowi Pawlakowi

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci



Mamy

składa

Kierownictwo i pracownicy

Ministerstwa Rozwoju i Technologii

www.nekrologi.wyborcza.pl/34350387

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 27 listopada 2024 roku, w wieku 89 lat,
zmarła



Hanna Kostrowicka

mgr chemii

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 6 grudnia 2024 roku o godz. 11.00
w Kościele Św. Boromeusza, ul. Powązkowska 14 w Warszawie
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Wiatraki robią disco i „dymią”. Obalamy mity!

Dla wielu osób wiatrak to uosobienie zła: wywołuje epilepsję, działa jak mikrofalówka, potrafi rzucić w człowieka bryłą lodu, a w dodatku rzekoma ekologiczność to mit, bo do jego produkcji zużyto węgiel. Czas raz na zawsze obalić wiatrakowe mity.

Ireneusz Sudak

– Odkąd stoją wiatraki, krowy przestały dawać mleko – to najczęstszy argument przeciwników inwestycji w farmy wiatrowe. Brzmi trywialnie, wręcz absurdalnie, ale... się niesie. Wiele osób naprawdę potrafi w to uwierzyć.

Stereotypy i niesprawdzone informacje to pożywka dla wszelkiej maści populistów, którzy potrafią zasiać ziarno niepewności wśród dużej części opinii publicznej, która z kolei jest w stanie zablokować rozwój niejednej inwestycji. To dlatego od paru lat są problemy z budową nowych wiatraków na lądzie.

Dużo osób obawia się inwestycji w wiatraki, pojawiają się też pierwsze protesty przeciwko budowie farm fotowoltaicznych. Ostatnią rzeczą, jaką należy zrobić, to lekceważyć te obawy – nie da się przeprowadzić transformacji energetycznej, bez poparcia ludzi.

A Polska to kraj pól i łąk – z takimi warunkami grzechem byłoby nie korzystać z hulającego po równinach wiatru.

Wiatraki produkują tanią i czystą energię, ale stały się chłopcami do bicia odsądzanymi od czci i wiary oskarżanymi nie tylko o hałas, ale o emisję CO₂ związaną z wytapianiem w hutach stalowych wież.

Fakty same się nie obronią – narosło wokół wiatraków mity trzeba zweryfikować i podać osądowi niezależnych naukowców. Dlatego mówimy „sprawdzam”.

Głośny czy cichy jak wiatrak?

Gwałtowne i radykalne zablokowanie inwestycji w farmy wiatrowe 2016 roku, nikomu się nie przysłużyło. Ceny energii wzrosły, a Polska i tak musi się wycofywać rakiem z przyjętych osiem lat temu przepisów.

Obecnie obowiązuje zasada lokalizacji 700 metrów od zabudowań.

Zablokowanie inwestycji w farmy nie byłoby możliwe gdyby nie trafiło na podatny grunt wśród sporej części opinii publicznej i mieszkańców prowincji – a to właśnie tam, a nie miastach buduje się wiatraki. I trzeba to jasno napisać, niektórzy inwestorzy trochę nabroili przy stawianiu wiatraków, co niechętni zielonej energii politycy skrzętnie wykorzystali.

Przyjęto jednak strategię strzału z armaty do muchy i zastopowano rozwój całej branży. Koronny argument – wiatraki są głośne i nie dają mieszkańcom żyć.

Dekadę temu w obowiązujących przepisach nie było kryterium odległości, ale kryterium hałasu – trzeba było dokonać pomia-

rów i na tej podstawie wydawano zgodę na postawienie turbiny.

Jak sprawdził NIK wykonywanie pomiarów mogło odbywać się – zgodnie z obowiązującymi wymogami – tylko w warunkach niskiej wietrzności. Tymczasem elektrownie wiatrowe generują największe natężenie hałasu dopiero przy dużym wietrze, a w takich warunkach pomiary nie były już dokonywane. Efekt? Np. w gminie Żurawica (woj. podkarpackie) elektrownia jest oddalona zaledwie o kilkanaście metrów od schroniska dla zwierząt (widać to na Google Maps).

Kierownik schroniska poinformował kontrolerów NIK, że „na terenie całego obiektu słyszalny jest głośny, monotonny i nieustający hałas, który działa niepokojąco i rozdrażniając na zwierzęta”.

Tyle że nikt nie proponuje, by stawiać wiatraki w odległości 50 metrów. Pytanie brzmi – w jakiej odległości stawiać wiatraki, by nie były uciążliwe dla sąsiadów?

Do 2016 r. zwykle to właśnie odległość 500 metrów od zabudowań była wystarczająca, by wiatrak nie był słyszalny ani nie oddziaływał na okolicznych mieszkańców. „Zwykle” nie oznacza zawsze: może być mniej, a może być więcej.

Nie zamierzamy nikogo przekonywać, że czarne jest białe – wiatraki nie są bezgłośne, ale to czy są uciążliwe, podlega naukowym faktom.

Dlaczego to 500 metrów robi różnicę?

Kwestię głośności wiatraków zbadali naukowcy Komitetu Inżynierii Środowiska PAN, a wyniki opisali w opublikowanej w 2022 r. monografii „Elektrownie wiatrowe w środowisku człowieka”.

Okazuje się, że wiatrak może działać jak olbrzymi audiofilski subwoofer, który emituje drgania o częstotliwości 20 herców, a nawet niższych, niesłyszalnych ludzkim uchem. To taki bardzo głęboki bas. Jeśli się stanie pod wiatrakiem, drgania czuć dosłownie pod stopami i w brzuchu.

W odległości ok. 85 m od turbiny wiatrowej poziom hałasu wynosi blisko 50 dB, co odpowiada normom dla dopuszczalnych poziomów hałasu na terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej w godzinach dziennych. Tyle, że to ciągle głośno – dlatego uznaje się, że odpowiednią odległością zapewniającą ciszę i komfort życia to 500 metrów. Przy takiej odległości poziom hałasu wynosi poniżej 40 dB. Taki poziom hałasu nie powinien powodować negatywnych

skutków zdrowotnych, również w przypadku osób wrażliwych.

W odległości 500 m tylko raz, na 28 przebadanych przez autorów opracowania farm wiatrowych (około 100 sesji pomiarowych), wystąpiło przekroczenie poziomu dopuszczalnego hałasu. Dzięki możliwości przeprowadzenia operacji wyciszenia (zmian trybu pracy urządzenia) nawet ta elektrownia obecnie nie powoduje przekroczeń limitów hałasu w środowisku.

Eksperti PAN potwierdzili, że odległością minimalną w Polsce może być 500 metrów. Zaznaczając, iż ostateczna odległość powinna być zawsze określona metodami obliczeniowymi oraz pomiarami terenowymi. Rekomendacją jest także większy nacisk niż dotychczas na konsultacje ze stroną społeczną w trakcie realizacji inwestycji w energetykę wiatrową.

Wiatraki robią disco...

Dziś trudno znaleźć grę komputerową, która nie ostrzegałaby przed efektami migotania światła. Migające światło może wywoływać ataki padaczki i jest co do zasady niekorzystne dla zdrowia.

Można sobie wyobrazić, że słońce oświetla wirnik wiatraka, a ten daje cień, który „miga” wraz z obracającymi się łopatami.

To nie jest pożądany efekt, a wiele krajów wprowadza regulacje o narażanie ludzi na efekt migotania cienia.

W Polsce, jak podają naukowcy PAN, nie obowiązują ani normy prawne, ani też wytyczne w zakresie maksymalnego narażenia człowieka na tzw. efekt migotania cienia. W tym zakresie funkcjonuje jedynie pewna powszechna praktyka, której limit ustalono na 30 godzin rocznie.

W praktyce potrzeba naprawdę bujnej wyobraźni, żeby zobrazować sobie sytuację, w której migotanie cienia mogłoby zaszkodzić człowiekowi. Do tego musiałoby zaistnieć kilka okoliczności jednocześnie: silne słońce (cień), silny wiatr (żeby wiatrak się kręcił), miesiące zimowe (długi cień, bo Słońce jest nisko nad horyzontem), dom musiałby być odpowiednio położony względem wiatraka, a w domu musiałaby mieszkać osoba cierpiąca na padaczkę światłoczułą, która w dodatku patrzyłaby się na turbinę albo przez okno wiatrak rzucałby cień.

To nie niemożliwe, ale bardzo mało prawdopodobne. W odległości 500 m od pojedynczej turbiny wiatrowej, narażenie na efekt tzw. migotania cienia nie przekracza przedziału czasu, określonego jako szkodliwego dla człowieka.

Ale jest też drugie ryzyko – refleksy świetlne, nazywane również „efektem disco”, któ-

Czysta Moc

• Jesteśmy w trakcie rewolucji energetycznej. To, co stare już się dopala, to co nowe zaczyna świecić, kręcić się i dawać prąd. Ta przemiana nie uda się jednak bez jednej osoby – Ciebie Czytelniku. Bez poparcia społecznego nic się nie wydarzy. Dlatego ruszamy z akcją Czysta Moc, w której pokazujemy, dlaczego transformacja wszystkim nam się opłaca.



re, jak czytamy w raporcie, „występują podczas słonecznych dni, gdy obracające się łopaty wirnika odbijają padający na nie strumień światła. Powstają refleksy świetlne, które mogą zaburzać pole widzenia”.

Naukowcy i ten mit wzięli pod lupę. Okazuje się, że powierzchnia łopat malowana jest specjalny, matowym lakierem, który nie odbija światła.

...i lubią rzucać lodem

I wreszcie kwestia lodu. To poważna sprawa, bo nikt nie chciałby dostać kilogramową bryłę lodu, która oderwała się z np. 100-metrowego wiatraka.

Wieloletnie statystyki dokumentujące wypadki mające miejsce w energetyce wiatrowej odnotowały 34 przypadki, w których przyczyną szkód było oderwanie się kawałków lodu od wiatraka. Najdalszy przelot bryły lodu oderwanej od łopaty wiatraka wynosił 140 m od wieży turbiny.

34 przypadki na dziesiątki tysięcy pracujących turbin to nie jest dużo. Poza tym, w Polsce liczba dni w ciągu roku, podczas których występują warunki pogodowe, sprzyjające oblodzeniu łopat wirnika turbiny wiatrowej jest niewielka i wynosi na przeważającej części kraju... 1 dzień w roku.

Innymi słowy, łatwiej wygrać w grze liczbowej albo dostać pryzmą śniegu, która spadła z dachu nieodśnieżonego bloku, niż oberwać kawałkiem lodu z wiatraka.

Wiele osób podnosi też kwestię wytwarzania pola elektromagnetycznego przez urządzenie, jakim jest wiatrak. To mit w czystej postaci. Jak sprawdzili energetycy (a badania cytuje wspomniany raport PAN) farma wiatrowa wraz z podstawową infrastrukturą techniczną nie jest źródłem promieniowania elektromagnetycznego rejestrowanego w pobliżu powierzchni ziemi.

To tak jak z liniami energetycznymi – nie bez powodu są umieszczane wysoko nad ziemią (właśnie po to, by nie wpływać na środowisko na ziemi). Wiatrak jest 100 metrów nad

gruntem, co nie tylko daje bezpieczny bufor, a nawet gdyby były niżej to samo promieniowanie mieści się w wartościach granicznych.

Wiatraki dymią CO₂ w czasie produkcji

Klimat się ociepla, a w ostatnich latach każdy kolejny rok, bił rekordy ciepła. Naukowcy są zgodni, że to wina emisji gazów cieplarnianych emitowanych przez człowieka.

Wiatraki, w przeciwieństwie do gazu, czy węgla produkują prąd bez konieczności spalania czegokolwiek i bez emisji CO₂. Ale konstrukcje wiatraków nie wzięły się znikąd: elementy stalowe trzeba było wytapiać w hutach (a to nawet 70 proc. tego, z czego zbudowany jest wiatrak), produkować tworzywa z włókna szklanego (11-16 proc.), wylać betonowe fundamenty (cement), czy dowieźć to wszystko na miejsce montażu ciężarówkami, czy wreszcie wykopać spod ziemi (albo odzyskać dzięki recyklingowi) miedź i aluminium, które także są potrzebne przy powstawaniu wiatraków.

Tak rodzi się kolejny mit, który mówi mniej więcej tyle, że ekologiczność wiatraków to miejska legenda, bo przecież trzeba było je wyprodukować zużywając ogromne ilości paliw kopalnych.

Póki nie upowszechnią się np. w hutnictwie zielone technologie (wodorowe), węgiel będzie potrzebny do wytopiania stali.

Podobnie jest z produkcją cementu – to jedna z najbardziej energochłonnych branż, jakie można sobie wyobrazić. Ale czy to znaczy, że nie warto budować wiatraków, bo ich ślad węglowy jest większy niż elektrowni węglowej?

Nie pozostaje nic innego, jak oddać głos ekspertom, którzy policzyli, ile zużyto CO₂ do produkcji wiatraka, a ile CO₂ nie wyemitowano do atmosfery, dzięki temu, że już taki gotowy wiatrak pracował przez ćwierć wieku, albo i dłużej.

Według Międzynarodowej Agencji Energii ślad węglowy przy produkcji 1 kilowatogodzi-

Łatwiej wygrać w grze liczbowej albo dostać pryzmą śniegu, która spadła z dachu nieodśnieżonego bloku, niż oberwać kawałkiem lodu z wiatraka

ny (rocznie przeciętne gospodarstwo domowe zużywa 2,5 tys. kWh) z węgla to 820 g CO₂. W przypadku gazu ziemnego – 490 g CO₂. Dla fotowoltaiki to 44 gramy CO₂, a przypadku wiatraków 11-12 g CO₂.

Powołując się na dane z takich źródeł jak National Renewable Energy Laboratory, Vestas, Siemens Gamesa Renewable Energy i szacunki Bernstein Research ustalono, że największy wpływ na ślad węglowy turbin wiatrowych mają stal, aluminium i żywice epoksydowe, które łączą ze sobą elementy – przy czym stalowa wieża stanowi 30 proc. śladu węglowego, betonowy fundament 17 proc., a łopaty z włókna węglowego i włókna szklanego 12 proc.

Niektóre firmy, przede wszystkim szwedzkie Hybrit i H2 Green Steel, eksperymentują z „zieloną” stalą, która produkowana jest przy użyciu spalania wodoru. Ale to nisza, a wyzwania są ogromne. Największy producent stali na świecie Arcelor Mittal ogłosił niedawno, że opóźnia zieloną transformację i zastąpienie pieców węglowych wodorowymi.

Co to jednak zmienia? Amortyzując koszt emisji dwutlenku węgla przez dziesięciolecia eksploatacji sprzętu, badacze Bernstein Research ustalili, że energia wiatrowa ma ślad węglowy o 99 proc. mniejszy niż elektrownie węglowe, o 98 proc. mniejszy niż gaz ziemny i, co zaskakujące, o 75 mniejszy niż energia słoneczna.

Wiatrak żyje krócej niż tradycyjne elektrownie

Polska jest żywym zabytkiem jeśli chodzi o park elektrowni. Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego średni wiek elektrowni węglowej w Polsce wynosi 47 lat.

Ale dla zwolenników paliw kopalnych, to kolejny argument na rzecz tego, że produkcowanie energii z węgla (lub gazu) jest lepsze, bo elektrownie mogą służyć nawet dwa, trzy razy dłużej niż wiatraki.

Rzeczywiście, „katalogowa” żywotność wiatraka to mniej więcej 25 lat. Dlaczego tak „krótko”? Po pierwsze, technologia się starzeje, opracowywane są nowe, wydajniejsze turbiny. Zużywają się też części mechaniczne – je można wymienić, zostawiając stalową konstrukcję. Ale wiatrak jako całość, prędzej czy później nie uniknie recyklingu. Szacuje się, że 80 do 90 proc. instalacji może zostać poddane recyklingowi. Z pozostałymi 10 – 20 proc. to większe wyzwanie, bo są to materiały, z których wykonane są łopaty, czyli polimery zbrojone włóknami szklanymi lub węglowymi.

Te łopaty są trudniejsze do recyklingu. Operatorzy farm wiatrowych mają tendencję do modernizacji lub „przebudowy” swoich turbin mniej więcej raz na dekadę, co skutkuje stosami starych łopat, które zazwyczaj trafiają na wysypiska śmieci.

Jak ocenia organizacja WindEurope, w sektorze energii wiatrowej na całym świecie jest obecnie w użyciu nawet 2,5 mln ton materiałów kompozytowych.

Dlatego elementy turbin używane są do budowy elementów miejskiej infrastruktury, np. wiat, ławek czy małych mostów, a nawet placów zabaw.

W samych Niemczech, gdzie działa obecnie 30 tys. turbin wiatrowych, do 2024 r. ze złomowanych ma być 70 tys. ton materiałów pochodzących z samych łopat. Coraz częściej te stare łopaty są wykorzystywane w skromny sposób – rozbijane, mielone i dodawane do cementu jako wypełniacz. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34350527

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349826

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34350404

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34350055

wyborcza

TV

co piątek

z „Wyborczą”

Sprawdź,

co warto

obejrzyć

TV

BARBIE

TV

AVATAR ISTOTA WODY

TV

CHŁOPI

TV

SUKCESJA

TV

THE CROWN

TV

REACHER

TV

DOBRY OMEN

TV

LOKI

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE
O DRUGIEJ LICYTACJI
NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110 w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2505) podaje do publicznej wiadomości informację o drugiej licytacji nieruchomości

Termin: 9.01.2025r., godz. 10.00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji:

Nieruchomość gruntowa niezabudowana o łącznej powierzchni 15500 m2 położona w Wólce Dworskiej, gmina Góra Kalwaria, powiat piaseczyński objęta KW WA5M/00243725/5

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi : 217.000,00 zł.

Cena wywoławcza jest równa ¾ sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi: 151.900,00 zł

Wadium: 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości tj. 21.700,00 zł.

Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomość WA5M/0024325/5”.

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj. 8.01.2025r.

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE
O PIERWSZEJ LICYTACJI
NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110 w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2505 z późn. zm.) podaje do publicznej wiadomości informację o pierwszej licytacji nieruchomości

Termin: 08.04.2025 r., godz. 11.00

Miejsce: Urząd Skarbowy w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 202 (II piętro)

Przedmiot licytacji:

nieruchomość stanowiąca lokal mieszkalny nr 1 usytuowany w budynku składającym się z dwóch samodzielnych lokali mieszkalnych z garażami w bryle budynku, położony w miejscowości Kolonia Warszawska przy ul. Ułanów 49E, gmina Lesznowola, powiat piaseczyński, województwo mazowieckie o łącznej powierzchni użytkowej lokalu wraz z powierzchnią pomieszczeń przynależnych: 176,11 m², dla którego Sąd Rejonowy w Piasecznie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA11/00030338/7.

Wartość szacunkowa nieruchomości: 1.350.000,00 zł

Cena wywoławcza 1.012.500,00 zł

Wadium: 135.000,00 zł

Warunkiem przystąpienia do licytacji nieruchomości jest wpłata wadium.

Wadium proszę wpłacić na rachunek bankowy nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000.

W treści przelewu proszę zamieścić „wadium nieruchomość WA11/00030338/7”. Wadium uznam za złożone, jeżeli wpłata zostanie uznana na naszym rachunku najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień licytacji.

OGŁOSZENIE

Starosty Sławieńskiego

o zamiarze wszczęcia postępowania
w sprawie ograniczenia nieruchomości
o nie uregulowanym stanie prawnym

Na podstawie art. 124 ust. 1 i 2 oraz art. 124a, w związku z art. 113 ust. 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 późn. z zm.).

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, na wniosek Energa Operator S.A. Oddział w Koszalinie w sprawie wydania decyzji administracyjnej o ograniczeniu sposobu korzystania z części nieruchomości, położonej w obrębie ewidencyjnym 0019-Warszkowo, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 775/1, w celu udzielenia zezwolenia na realizację inwestycji polegającej na budowie linii kablowej SN-15kV.

Powyższą nieruchomość traktuje się jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust. 6 i ust. 7 ugn, gdyż współwłaściciele działki nr 775/1-Mirostaw Matusiewicz i Wiesław Daniel Matusiewicz nie żyją, a prawa spadkowe po ww. nieżyjących nie zostały stwierdzone.

W związku z powyższym, wzywa się wszystkie osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się i udokumentowały swoje prawa rzeczowe do nieruchomości.

Wszelkie oświadczenia, uwagi oraz dokumenty należy przestać na adres Starostwa Powiatowego w Sławnie przy ul. S. Sempotowskiej 2a, 76-100 Sławno.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte przez Starostę Sławieńskiego postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sławnie, na stronie internetowej www.bip.powiatslawno.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Sławno i Sołectwa Warszkowo oraz ogłoszone w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

eprasa.pl e3ffa35ae0

1 RP

Coraz więcej dróg donikąd

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisuje już kontrakty na drogi, którymi kierowcy mają pojechać w następnej dekadzie. A jednocześnie przybywa odcinków, które urywają się w polu.

Andrzej Kublik

Za dwa tygodnie dla wykonawców dróg rozpocznie się formalnie przebieg zima, która potrwa do połowy marca. Można więc już podsumować działania Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w pierwszym roku urzędowania rządu premiera Donalda Tuska.

W tym roku GDDKiA poskapiła kierowcom nowych dróg szybkiego ruchu, autostrad i dróg ekspresowych. Zapowiadała, że w 2024 r. przekaze do eksploatacji prawie 25 km autostrad oraz 117 km dróg ekspresowych. Skromnie – na przełomie dekad kierowcy dostawali do użytku nawet ponad 400 km takich dróg w jednym roku.

Na Gwiazdkę dla Krakowa

Niestety, nawet tak okrojony plan nie zostanie w pełni realizowany. Przewidziano w nim otwarcie odcinka drogi ekspresowej S7 Wido-ma-Kraków o długości 13 km oraz 12 km drogi ekspresowej S52, stanowiącej północną obwodnicę Krakowa. Na razie budowa jeszcze trwa, ale minister infrastruktury Dariusz Klimczak obiecał krakusom gwiazdkowy prezent. Zastrzegł przy tym, że drogi te zostaną oddane do użytku na zasadzie przejeźdnosci, przed zakończeniem wszystkich prac budowlanych, a więc zapewne z ograniczeniami w eksploatacji. – Oddajemy do użytkowania wcześniej, żeby nie czekać dwóch-trzech miesięcy na pełne zakończenie procesu budowlanego – dodał szef resortu infrastruktury.

Na tym jednak nie skończy się budowa drogi S7 w krakowskiej aglomeracji. „W budowie będzie jeszcze pozostała część odcinka [S7] do Nowej Huty, prawie 5 km, którą udostępniemy później, w połowie 2026 r.” – przekazała nam GDDKiA. Dalej na południe: w tym roku „zakopianka” wydłużyła się o ponad 16 km, od Rabki do Nowego Targu. Formalnie to nie jest droga ekspresowa, ale jej dwie jezdnie i tak ułatwiają komunikację. Tyle tylko, że od Nowego Targu powstało teraz wąskie gardło jednojezdniowej drogi do samego Zakopanego. Może to zachęta do korzystania ze znacznie usprawnionego obecnie dojazdu kolejowego pod Tatry?

Poślizg u progu Świnoujścia

Jednak nawet po przekazaniu na Gwiazdkę ekspresowych tras do Krakowa, tegoroczny plan GDDKiA nie zostanie wykonany. Przewidziano w nim przekazanie do eksploatacji dwóch odcinków drogi ekspre-



sowej S3 od Świnoujścia do Troszyna, co będzie finałem budowy całej S3, głównej magistrali w zachodniej Polsce, od granicy z Czechami do Świnoujścia. Na razie jednak daleko jeszcze do zakończenia tych odcinków, które powinny być gotowe już przed tegorocznymi wakacjami.

Drogowa Dyrekcja wskazuje, że „kierowcy korzystają już w dużej mierze z budowanych pod ruchem odcinków przyszłej drogi ekspresowej S3 pomiędzy Świnoujściem i Troszynem. To dwa odcinki realizacyjne o łącznej długości 33 km, na których pełna przejeźdnosc będzie w 2025 r.”.

Faktycznie to jednak oznacza okrojenie o ponad jedną czwartą tegorocznego planu rozbudowy sieci dróg ekspresowych.

Fajerwerk na sylwestra?

Latem GDDKiA wykonała za to swój tegoroczny plan autostradowy, oddając do użytku dwa nowe odcinki autostrady A2, od obwodnicy Mińska Mazowieckiego za Kałuszyn i przed Siedlcami. Całej trasy między Warszawą a Siedlcami nie da się jednak przejechać jeszcze autostradą, bo brakuje jej środkowego odcinka między Kałuszynem i Siedlcami, o długości ponad 12 km. A ponadto z tego powodu z użytkowania wyłączone jest także 9 km gotowych już odcinków A2.

Ten poślizg trzeba złożyć na karb procedur administracyjnych, które opóźniły wydanie zezwolenia na budowę brakującego jeszcze odcinka A2 między Kałuszynem a Siedlcami. Jednak jego wykonawca, chińska firma Stecol, czasu nie traciła. Z danych ze strony internetowej kontraktu wynika, że budowa brakującego odcinka A2 między Kału-

szynem i Siedlcami jest na tyle zaawansowana, iż jest szansa na przekazanie jej kierowcom do końca roku na zasadzie „przejeźdnosci”, jak w przypadku tras ekspresowych w Krakowie.

GDDKiA ostrożnie wypowiada się w tej kwestii. „Nawierzchnia na ciągu głównym jest już ułożona. Trwa malowanie oznakowania poziomego, ustawianie pionowego, wbijanie barier energochłonnych, montaż bram i furtek w ogrodzeniu trasy. Trwają prace wykończeniowe na obiektach. Zaawansowanie rzeczowe robót wynosi ponad 84 proc. Wykonawca przygotowuje materiały do wniosku o uzyskanie pozwolenia na użytkowanie” – potwierdziła nam drogowa Dyrekcja. Ale jednocześnie wskazała: „Po zakończeniu wszystkich prac, odbiorach i przeprowadzeniu przez Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego procedury uzyskania pozwolenia na użytkowanie zakończonego pozyskaniem decyzji, będziemy mogli oddać do ruchu nową drogę”. I GDDKiA zapewniła: „Będziemy informować na bieżąco”.

Droga poza ewidencją

Praktycznie skończony jest, i to w terminie, inny odcinek autostrady A2, Swory-Biała Podlaska. GDDKiA nie zapowiadała jednak otwarcia w tym roku 14 km tej autostrady. Po prostu nie da się do niej dojechać, bo dopiero trwa budowa trzech pozostałych odcinków A2 między Siedlcami i Białą Podlaską, a za ta ostatnią miejscowością autostrady jeszcze się nie buduje.

W efekcie na otwarcie dla kierowców ten gotowy odcinek A2 poczeka co najmniej rok. A takich dróg urywających się w polu przybywa.

Drogowa Dyrekcja zapowiadała, że w 2024 r. przekaze do eksploatacji łącznie prawie 142 km tras szybkiego ruchu. Skromnie – na przełomie dekad kierowcy dostawali do użytku nawet ponad 400 km takich dróg w jednym roku

Do wakacji w przyszłym roku powinno być gotowe 16 km drogi ekspresowej S7 Chwaszczyno-Zukowo, stanowiącej północną połowę Obwodnicy Metropolii Trójmiejskiej, która wyprowadzi ruch tranzytowy z dróg Gdańska, Sopotu i Gdyni. Szkopuł w tym, że w tym samym czasie nie będzie jeszcze gotowa południowa połowa Obwodnicy Metropolii Trójmiejskiej, chociaż umowy na obie części tej obwodnicy podpisano tego samego dnia, zakładając ich wykonanie w tym samym terminie. Na razie termin ukończenia południowej części metropolitalnej obwodnicy Trójmiasta przełożono o pół roku. Czy zostanie dotrzymany? Okaże się jesienią przyszłego roku.

Na Pomorzu Zachodnim przewleka się doprowadzenie drogi ekspresowej S3 do Świnoujścia, za to w tym roku zakończyła się budowa tej trasy na Dolnym Śląsku. W środku wakacji GDDKiA oddała do eksploatacji odcinek S3 między Bolkowem a Kamienną Górą, wraz z najdłuższym teraz w Polsce (2,3 km) pozamiejskim tunelem drogowym.

I dzięki temu ekspresową trasą kierowcy mogą pojechać w kierunku granicy z Czechami. Do samej granicy jednak nie dojadą, zatrzymają 3 km od niej przez bariery na oddanym do użytku jeszcze w zeszłym roku odcinku S3, od Kamiennej Góry do granicy Polski i Czech. Po prostu Czesi nie doprowadzili jeszcze do granicy swojej autostradowej kontynuacji tej drogi, chociaż w przeszłości nakładali Polaków do budowy naszej części takiej międzynarodowej trasy komunikacyjnej.

Przed rokiem w przetargu czeskiego odpowiednika GDDKiA wybrano Budimex na wykonawcę kontynuacji S3 za południową granicą Polski i firma miała rozpocząć roboty jeszcze w końcu 2023 r. Jednak ten wybór został zaskarżony i kontrakt na inwestycję dostało konsorcjum MI Roads, zawiązane przez firmy z Czech, Słowacji i Węgier. To konsorcjum roboty rozpoczęło w październiku, niemal rok później niż planował Budimex. A zgodnie z kontraktem dojazd od czeskiej strony do połączenia z S3 miał zbudować do lata 2028 r. Po zmianie wykonawcy może się to opóźnić.

Wysyp nowych kontraktów

Zwykle przy zmianie rządów dochodziło do spowolnienia aktywności GDDKiA, co wiązało się z rozsądami kadrowymi w kierownictwie Dyrekcji. Za rządów obecnego ministra infrastruktury Dariusza Klimczaka udało się tego uniknąć i finalizowano przetargi rozpoczęte przez poprzedników.

Od początku roku do listopada Dyrekcja podpisała ponad 30 umów o wartości ponad 18 mld zł, na budowę niemal 400 km nowych dróg ekspresowych oraz ośmiu obwodnic miast, o długości ponad 50 km. Nie wiadomo, czy do końca roku uda się wydłużyć ten wykaz. GDDKiA poinformowała nas, że obecnie postępowania odwoławcze lub sądownicze dotyczą przetargów na trzy odcinki dróg ekspresowych i trzy obwodnice miast, a przetarg na budowę jednej obwodnicy podlega teraz kontroli prezesa Urzędu Zamówień Publicznych, co jest standardowym wymogiem przed podpisaniem przez drogową Dyrekcję umowy z firmą wybraną w przetargu.

Wisienką na tym torcie jest sfinalizowanie ciągnącego się ponad dwa lata przetargu na zaprojektowanie i budowę odcinka drogi ekspresowej S19 Jawornik-Lutcza na Podkarpaciu. Umowę na realizację tego ostatniego na Podkarpaciu odcinka S19 drogowa Dyrekcja podpisała w listopadzie z konsorcjum firm Gülermak i Budimex. Za 5,2 km drogi ekspresowej mają dostać 1,9 mld zł. Wynagrodzenie jest hojne, ale też wielkim wyzwaniem będzie budowa tej drogi w trudnym górskim rejonie. Musi tam powstać estakada o długości 780 m, na filarach sięgających nawet 36 m, która przejdzie w wydrążony w górze tunel drogowy o długości niemal 3 km.

Na takie roboty i ich przygotowanie potrzeba też czasu. GDDKiA przewiduje, że po skończeniu tej inwestycji drogą ekspresową S19 przez całe Podkarpacie do granicy ze Słowacją w Barwinku kierowcy przejadą w 2031 r. ●

Sztuczna inteligencja to narzędzie jak kalkulator

Ale niesie ze sobą niebezpieczeństwo, że może wyręczać ludzi nie tylko w nudnych zadaniach, ale też w samym myśleniu. „To doprowadzi do oddania władzy nad samym sobą” – mówi prof. Wojciech Cellary.

ROZMOWA Z
PROF. WOJCIECHEM CELLARYM
profesorem informatyki z 50-letnim doświadczeniem, współtwórcą jednego z pierwszych w Polsce komputerów dla szkół Elwro 800 Junior

BOLESŁAW BRECKZO: Korzysta pan z narzędzi AI?
PROF. WOJCIECH CELLARY: Korzystam, całkiem często. Głównie z ChatuGPT.

Do czego?
– Najczęściej gdy nie wiem, jak coś zrobić w Microsoftzie albo w Google'u, idę do ChatuGPT, opisuję problem i od razu dostaję rozwiązanie. To dużo lepsze niż pomoc na tych platformach.

Do czego jeszcze?
– Sporo korzystam przy sprawdzaniu tłumaczeń. Jak piszę tekst po angielsku, wrzucam go do czatu i mówię: „Jesteś nauczycielem języka angielskiego, przereadaj to”. On nie zmienia sensu, tylko poprawia język. Dla pewności sprawdzam to jeszcze w DeepL. To obecnie najlepszy tłumacz, swoją drogą stworzony przez Polaka, pana Jarosława Kutylowskiego.

I to się sprawdza za każdym razem?
– Nie. Pokazałem studentom taki przykład: poprosiłem ChatGPT o napisanie promocji naszego uniwersytetu po chińsku. Czat napisał, wyszły chińskie znaki, wszyscy zadowoleni. Nikt chińskiego nie zna, więc wzięliśmy ten tekst z powrotem do ChatuGPT i poprosiliśmy o przetłumaczenie na polski. Na początku było napisane: „Uniwersytet Merito jest prestiżowym chińskim uniwersytetem”. Właśnie to pokazuje, że ChatGPT trzeba używać rozważnie i znać jego ograniczenia.

No właśnie, coraz więcej osób korzysta z AI do rozwiązywania problemów, a ta liczba będzie pewnie szybko rosła. Na ile możemy ufać takim narzędziom jak ChatGPT?
– Na początku musimy zrozumieć, jak działa ChatGPT.

Ok, jak działa?
– Często pokazuję takie proste doświadczenie. Zadaję pytanie: „Je-



• **Prof. Wojciech Cellary**
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

steś specjalistą od polskich piosenekarzy. Jaki Marek jest najważniejszy?”. Czat odpowiada, że Marek Grechuta i pięknie uzasadnia. Potem piszę: „A teraz jesteś historykiem starożytności. Który Marek jest najważniejszy?”. Od razu mówi, że Marek Aureliusz, cesarz-filozof.

Czyli prawidłowo?
– Każdy, kto pierwszy raz to widzi, myśli: „Wow, genialne, mówi jak człowiek!”. Jest takie powiedzenie: jeśli coś wygląda jak kaczką, chodzi jak kaczką i kwacze jak kaczką, to jest kaczką. Ale w przypadku AI tak nie jest. ChatGPT ani nie rozumuje jak człowiek, ani nie myśli, ani nie rozumie, co się do niego mówi. To jest po prostu bardzo zaawansowana statystyka.

Co to znaczy?
– ChatGPT oblicza prawdopodobieństwo następnego słowa w zdaniu. Jak napiszemy „Ala ma”, to system patrzy na około 24 tysiące możliwych słów. Może to być „dom”, „mame”, „psa”, „kota” – zależy od kontekstu. Jeśli napiszemy „Ala jest inwestorem w nieruchomości”, to wyjdzie, że „ma dom”, a jeśli „Ala jest postacią z elementarza”, to że „ma kota”.

Jakie to ma znaczenie?
– Pokazuje zasadniczą różnicę pomiędzy światem deterministycznym a probabilistycznym. Wytlumaczę to na innym przykładzie, którego często używam. Na przykładzie pytam 200 studentów, czy 99 proc. pewności to dużo. Odpowiadają, że bardzo dużo, właściwie pewne, można ten 1 proc. zaniedbać. Ale w praktyce 99 proc. przy 200 studentach oznacza, że w dwóch przypadkach będziemy mieli fałszywy wynik.

No dobrze, ale co to oznacza w praktyce?
– Wyobraźmy sobie badania przesiewowe w kierunku raka. W dwóch przypadkach na 200 wynik badania będzie fałszywy. Czyli na przykład jeden człowiek, który jest chory, nie pójdzie się leczyć, a drugi, zdrowy, będzie się niepotrzebnie zamartwiał, chodził po lekarzach, wydawał fortunę na badania itd, ponieważ AI zdiagnozowała u nie-

go nieistniejącego raka To poważna sprawa.

Czy jest możliwe wyeliminowanie tych błędów w modelach AI?
– Większość ludzi nie rozumie, że na gruncie probabilistyki te wyniki są poprawne. Bo ona zakłada, że nawet najmniejsze prawdopodobieństwo może się zmaterializować, więc nie jest błędem, że ten 1 proc. niepoprawności, który moi studenci chcieli zaniedbać, zmaterializował się. Tak samo jest z ChatGPT i wszystkimi innymi modelami generatywnej sztucznej inteligencji.

I objawiają się one halucynacjami sztucznej inteligencji?
– Tak, ale nie wynikają z błędów w systemach AI, tylko z probabilistycznej metody, która została w nich zastosowana. Dlatego halucynacji nie da się wyeliminować, można tylko je minimalizować, ale większe od zera prawdopodobieństwo pojawienia się ich będzie zawsze, nawet jeśli niewielkie.

Dlaczego to takie ważne?
– Bo to zmienia całe podejście do informatyki. Od swego powstania opierała się ona na programowaniu. Programista pisze kod, który działa według zasady „jeśli podany warunek jest spełniony – to zrób to, a jeśli nie – to zrób coś innego”. Jeśli w programie był błąd, to był to błąd programisty, który można znaleźć i poprawić. Jeśli do klasycznego programu wprowadzimy dwa razy te same dane, dwa razy dostaniemy dokładnie tę samą odpowiedź. W przypadku modeli generatywnych za każdym razem możemy dostać inną odpowiedź, bo AI na każdym etapie tworzenia odpowiedzi liczy prawdopodobieństwa i losuje. To zwrot o 180 stopni.

A na ile pan sam ufa sztucznej inteligencji?
– Zależy, do czego jej używam. Jak chcę zmienić czcionkę w Windowsie, to ChatGPT podaje mi kilka metod i po prostu sprawdzam, która działa.

A w poważniejszych sprawach?
– Najpierw musimy coś wyjaśnić. Mówimy „sztuczna inteligencja”, ale to worek różnych metod i technik. To, o czym rozmawiamy, to ucze-

nie maszynowe – modele językowe i dziedzinowe.

Jaka to różnica?
– Modele językowe przetwarzają język, a nie fakty. Jak ChatGPT pisze o chorobie, to bazuje na tym, co lekarze o niej piszą, nie na samej wiedzy o chorobie. Systemy dziedzinowe uczą się natomiast na konkretnych danych.

Tutaj chyba dochodzimy do problemu jakości samych danych do trenowania?
– Tak. Uważa się, że w zastosowaniach dziedzinyowych 80 proc. pracy polega na zebraniu odpowiednich danych, ale nawet wtedy nie mamy pewności co do działania modelu. Jest taki świetny przykład z życia. Jakiś czas temu postanowiono zastosować uczenie maszynowe do wykrywania gruźlicy na obrazach rentgenowskich. Zebrano zdjęcia, wytrenowano model, przetestowano. Radził sobie świetnie, lepiej i dużo szybciej niż ludzie. Ale gdy postanowiono wykorzystać ten model w szpitalach w różnych krajach, okazało się, że dobrze nie działa.

Co się stało?
– Problemem były dane. Gruźlica jest bardziej rozpowszechniona w krajach rozwijających się, które generalnie są biedniejsze i mają starszy sprzęt medyczny. W dużym uproszczeniu sztuczna inteligencja znalazła związek między wiekiem aparatu rentgenowskiego a gruźlicą. Stary aparat – gruźlica, nowy aparat – brak gruźlicy. AI szukała wzorca i go znalazła, ale nie tam, gdzie chcieliśmy. Mam też inne doświadczenie, które pokazuje zagrożenia zbytniego ufania AI.

■
Najczęściej gdy nie wiem, jak coś zrobić w Microsoftzie albo w Google'u, idę do ChatuGPT, opisuję problem i od razu dostaję rozwiązanie. To dużo lepsze niż pomoc na tych platformach

Słucham.
– Pokazuję studentom odpowiedź ChatuGPT na polecenie „Napisz biografię Adama Mickiewicza na 100 słów”. Czat pisze, że urodził się w Nowogrodku, wymienia napisane przez niego dzieła i kończy zdaniem „zmarł w Stambule jako konsul Imperium Rosyjskiego”.

Znów halucynacja.
– Tak, ja to wiem, pan to wie, ale spośród moich studentów wiedziała tylko połowa. Problem polega na tym, że tutaj ChatGPT był poprawny w 97 proc. Na sto słów tylko trzy ostatnie były fałszywe. Ale te pierwsze 97 zbudowało zaufanie studentów i uspiło ich czujność, więc i ostatnie trzy przyjęli jako prawdziwe.

Czyli w świecie z AI trzeba będzie weryfikować każdą podaną odpowiedź. Czy jest szansa, że tak się stanie?
– Nie wiem, ale szczerze mówiąc – nie sądzę. Bo jeśli wszystko trzeba sprawdzać, to po co korzystać z AI? Wkraczamy w świat niepewności. Na pewno jest do wykonania wielka praca w zakresie uświadomienia ludziom, jak działają modele AI i jakie wiążą się z nimi zagrożenia.

A jak młodzi ludzie, studenci, podchodzą do AI? I jak podchodzi do niej system edukacji? Czy nie powinna nastąpić zmiana nacisku: z zapamiętywania informacji przez ucznia na jej wykorzystanie?
– Na ten temat trwa dyskusja bez jasnej odpowiedzi. Na pewno człowiek, który ma wiedzę, będzie miał przewagę nad tym, który jej nie ma. Ten pierwszy będzie umiał zadawać lepsze pytania, wykryje halucynacje. A system edukacji w końcu się dostosuje, jak za każdym razem.

Za każdym razem?
– Kiedyś nauczyciele nie pozwalali pisać długopisem, tylko stałówką maczaną w kałamarzu, bo długopis psuł charakter pisma. Nie pozwalali korzystać z kalkulatorów, bo uczniowie zapomną tabliczki mnożenia. Dziś stałówek nie ma, każdy nosi kalkulator w kieszeni, a poziom nauki wcale nie spadł. Nie widzę problemu, by uczniowie korzystali z takiego narzędzia jak ChatGPT, ale widzę go gdzie indziej.

Gdzie?
– W poprzednich przykładach wyręczałymi się technologią do określonych zadań, ale to najważniejsze ciągle spoczywało na ludziach: myślenie. Widzę zagrożenie, że ludzie zaczną rezygnować właśnie z umiejętności myślenia, rozumowania i wnioskowania. To naprawdę niebezpieczne. Może doprowadzić do jeszcze większego oddania władzy nad sobą innym. Innym ludziom, a nie sztucznej inteligencji. ●
Rozmawiał Bolesław Breckzo

Cała rozmowa w podcaście „Cybe(r)ewolucja”



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133tel. 22 733-72-00
fax 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.1.2024.EP/EK

Ożarów Maz. dnia 28 listopada 2024 roku

OBWIESZCZENIE nr 61/z/2024

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j. ze zm.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

Starosta Warszawski Zachodni zawiadamia,

że w dniu **28 listopada 2024 roku** na wniosek zarządcy drogi:

Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Ożarowie Mazowieckim z siedzibą przy ul. Poznańskiej 129/133, w imieniu którego działa Zarząd Dróg Powiatowych w Ożarowie Mazowieckim,

reprezentowany przez pełnomocnika Pana Adama Rączkowskiego, została wydana decyzja nr **729/zr/d/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:****„Rozbudowa drogi powiatowej Nr 4108W w miejscowości Błonie i Żukówka na odcinku około 550m wraz ze skrzyżowaniem z ulicą Łąki, Gmina Błonie”.**

Decyzji tej nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefonicznie: – 22 733-72-27 lub mailowo: architektura@pwz.pl

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia **29 listopada 2024 r.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
- 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
- 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna - wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Warszawa/34350376

Syndyk masy upadłości

ogłasza pisemny przetarg ofertowy nieograniczony na
zbycieudziału w nieruchomości w miejscowości Grochale Nowe

Przedmiotem przetargu jest udział 1/3 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w miejscowości Grochale Nowe, gminie Leoncin, oznaczonej nr ew. 99/1 o powierzchni 1.300 m2, dla której Sąd Rejonowy w Nowym Dworze Mazowieckim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą WA1N/00056283/9.

Cena wywoławcza wynosi 100% oszacowania, tj. 56.400,00 zł (słownie: pięćdziesiąt sześć tysięcy czterysta złotych, 00/100).

- I. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty z podaniem ceny zakupu i wpłaceniem wadium w kwocie 10% ceny wywoławczej na rachunek masy upadłości **ING BANK ŚLĄSKI S.A. 56 1050 1793 1000 0092 0138 2620** z dopiskiem „wadium dot. sygn. akt: RA1R/GUp-s/296/2023”.
- II. Oferta winna zawierać oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oraz brakiem zastrzeżeń i roszczeń z tego tytułu.
- III. Opis i oszacowanie oraz regulamin przetargu przeglądać można w biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, po uprzednim umówieniu się telefonicznie: 512-582-500.
- IV. Oferty nabycia należy składać w Biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, w godzinach pracy biura (09:00-16:00) lub przesłać listem poleconym, w zamkniętej kopercie z dopiskiem na kopercie „Oferta – dot. sygn. akt: RA1R/GUp-s/296/2023” oraz „**NIE OTWIERAĆ**” w **terminie do 16 grudnia 2024 r.**
- V. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w ciągu 7 dni po terminie składania ofert w Biurze Syndyka w Radomiu, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom.
- VI. Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu: 512-582-500.
- VII. Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia przetargu na każdym etapie bez podania przyczyny.

Radom/34350092

Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Załącznik do uchwały nr XII/400/2024

Rady m.st. Warszawy

z 28 listopada 2024 r.

OBWIESZCZENIE
RADY M.ST. WARSZAWY
z dnia 2 listopada 2024 r.

Na podstawie art. 16 ust. 1a ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (tj. Dz.U. 2024 r. poz. 1292)

Rada m.st. Warszawy
zawiadamiao podjęciu prac zmianą uchwały
ws. utworzenia parku kulturowego
„Historyczne Centrum Warszawy”

Wyłożenie do publicznego wglądu projektu uchwały w sprawie zmiany uchwały ws. utworzenia parku kulturowego „Historyczne Centrum Warszawy” odbędzie się w terminie od 2 do 22 grudnia 2024 r.

Z projektem będzie się można zapoznać:

- w siedzibie Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków, ul. Nowy Świat 18/20, 00-373 Warszawa, w dni robocze w godz. 8.00 – 16.00,
- na stronie internetowej Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków um.warszawa.pl/waw/zabytki
- w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy bip.warszawa.pl.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu:

- w formie pisemnej na powyższy adres Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków,
- w formie elektronicznej na adres sekretariat.bskz@um.warszawa.pl.

Wzór wniosku stanowi załącznik do niniejszego obwieszczenia.

Termin składania wniosków upływa dnia 22 grudnia 2024 r.

Warszawa/34344947

Informacja
Wójta Gminy Stare Babice

W siedzibie Urzędu Gminy
Stare Babice, przy ul. Rynek 32
oraz na stronie internetowej
www.stare-babice.pl/aktualnosci
zamieszczone zostały wykazy nieruchomości
przeznaczonych do zbycia w drodze sprzedaży,
oddania w najem lub dzierżawę.

Dodatkowe informacje można
uzyskać pod nr tel.: (22) 722 91 39.

Warszawa/34350221

Prezydent Miasta Radomia
Informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości gruntowej, przeznaczonej do zbycia, ozn. jako działka **nr 26/5** o pow. 1667m² (obr. 0020, ark. 9), położonej przy ul. **Struga** w Radomiu, stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, której stan prawny uregulowany jest w Księdze Wieczystej Nr RA1R/00031475/0, w ramach odszkodowania za działki nr nr: 25/1 o pow. 14m², 30/1 o pow. 69m², 31/1 o pow. 191m², 137/9 o pow. 38m² (obr. 0020, ark. 9), położone przy ul. Dalekiej w Radomiu oraz za działki nr nr: 137/6 o pow. 948m², 137/10 o pow. 395m² (obr. 0020, ark. 9), położone w rejonie ul. Struga w Radomiu.

Radom/34350380

Syndyk masy upadłości

ogłasza pisemny przetarg ofertowy nieograniczony
na zbycie spółdzielczego własnościowego prawa
do lokalu w Radomiu

Przedmiotem przetargu jest spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego nr 26 położonego w Radomiu przy ul. J. Kusocińskiego 9A o powierzchni 35,12 m², dla którego Sąd Rejonowy w Radomiu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą RA1R/00111536/1.

Cena wywoławcza wynosi 75% oszacowania, tj. 198.000,00 zł (słownie: sto dziewięćdziesiąt osiem tysięcy złotych, 00/100).

- I. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty z podaniem ceny zakupu i wpłaceniem wadium w kwocie 10% ceny wywoławczej na rachunek masy upadłości **ING BANK ŚLĄSKI S.A. 56 1050 1793 1000 0092 0138 2620** z dopiskiem „wadium Kusocińskiego dot. sygn. akt: RA1R/GUp-s/135/2024”.
- II. Oferta winna zawierać oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oraz brakiem zastrzeżeń i roszczeń z tego tytułu.
- III. Opis i oszacowanie oraz regulamin przetargu przeglądać można w biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, po uprzednim umówieniu się telefonicznie: 512-582-500.
- IV. Oferty nabycia należy składać w Biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, w godzinach pracy biura (09:00-16:00) lub przesłać listem poleconym, w zamkniętej kopercie z dopiskiem na kopercie „Oferta Kusocińskiego – dot. sygn. akt: RA1R/GUp-s/135/2024” oraz „**NIE OTWIERAĆ**” w **terminie do 16 grudnia 2024 r.**
- V. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w ciągu 7 dni po terminie składania ofert w Biurze Syndyka w Radomiu, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom.
- VI. Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu: 512-582-500.
- VII. Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia przetargu na każdym etapie bez podania przyczyny.

Radom/34350090



OGŁOSZENIE

o przetargu nieograniczonym
na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **16.12.2024 r.** o godz. **16:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wymianę kanalizacji sanitarnej -deszczowej podposadzkowej na poziomie piwnic wraz z podejściami do pionów lokalowych do rewizji (tącznie z wymianą na nowe rewizje) na klatce I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19A w Warszawie wraz ze sporządzeniem dokumentacji powykonawczej.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres: ajachimowicz@wsmochochota.com.pl, zamowienia@wsmochochota.com.pl lub sekretariat@wsmochochota.com.pl do dnia **13.12.2024 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**.

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **wymiana kanalizacji sanitarnej-deszczowej podposadzkowej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19A** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **16.12.2024 r.** do godz. **14.00**. Wadium w wysokości **30 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **16.12.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **16.12.2024 r.** o godz. **16:05** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34350275



OGŁOSZENIE

o przetargu nieograniczonym
na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu **16.12.2024 r.** o godz. **16:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wymianę kanalizacji sanitarnej -deszczowej podposadzkowej na poziomie piwnic wraz z podejściami do pionów lokalowych do rewizji (tącznie z wymianą na nowe rewizje) na klatce I, II, III, IV budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19 w Warszawie wraz ze sporządzeniem dokumentacji powykonawczej.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres: ajachimowicz@wsmochochota.com.pl, zamowienia@wsmochochota.com.pl lub sekretariat@wsmochochota.com.pl do dnia **13.12.2024 r.** do godz. **14:00**. Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44 i p. Agnieszka Rutkowska tel. (22) 572-89-32**.

Do przetargu może przystąpić oferent, który:

- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium.

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **wymiana kanalizacji sanitarnej-deszczowej podposadzkowej budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Korotyńskiego 19** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **16.12.2024 r.** do godz. **14.00**.

Wadium w wysokości **27 000 zł** należy wpłacić na konto nr: **88 1020 1055 0000 9702 0097 7157** do dnia **16.12.2024 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **16.12.2024 r.** o godz. **16:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA”

Warszawa/34350274

Humor i polityczna poprawność

Ciężkie czasy dla satyryków

Dziś nawet żartem nie można powiedzieć niczego, co komuś mogłoby sprawić przykrość.

Gadomski



Odejdzie Andrzeja Mleczki z tygodnika „Polityka” jest końcem epoki. Albo może: jednym z wielu objawów końca epoki, w której satyrykom wolno było więcej. Jest też pretekstem do refleksji nad zmianami obyczajowymi, zmianami języka i poczucia humoru, jakie zaszły w ostatnim półwieczu, a zwłaszcza w ostatniej dekadzie w Polsce i w świecie zachodnim.

Nie wnika, jakie były przyczyny rozejścia się Mleczki z „Polityką”. Obie strony podają różne wersje, ale nie ma to znaczenia. Tak czy inaczej, redaktorzy „Polityki” uznali, że rysunki Mleczki nie stanowią wartości dodanej dla czytelników. Nie mnie oceniać, czy mają rację, czy nie.

Lekturę „Polityki” zaczynałem od Mleczki, a wcześniej od rysunków Szymona Kobylińskiego, który od początku istnienia tygodnika do 1990 roku był w nim głównym satyrykiem.

Pamiętam jeden z rysunków: obłożony zamek, pod nim kłębi się złowrogo wyglądający tłum, który zapewne wkrótce zamek zdobędzie i wyrznie w pień załogę. Jej dowódca mówi do podwładnych: „A my ich, panowie, śmiechem!”. Nie wykluczam, że zawodzi mnie pamięć i to nie był rysunek Kobylińskiego, lecz Mleczki. Mieli inną kreskę, ale podobne poczucie humoru. Tyle że Kobyliński był przedwojennym inteligentem (żył w latach 1927-2002), a Mleczko (rocznik 1949) inteligentem zdecydowanie powojennym, więc jego humor był i jest mniej subtelny.

„A my ich śmiechem” było mottem, które pozwalało przeżyć PRL w jakim takim zdrowiu psychicznym. Rządząca partia PZPR atakowała propagandą, kazała kochać ZSRR, którego serdecznie nie znosiłimy, zamykała w więzieniach za nielegalny handel (a co jest legalne, a co nie, to sama określała), nie pozwalała czytać „nieprawnomyślnych” pisarzy, rozdierała mięso i buty na kartki... A my ją śmiechem.

Opowiadanie dowcipów politycznych stało się narodowym sportem Polaków. W czasach stalinowskich można było za nie trafić do więzienia,

w Polsce gomulkowski stracić pracę, ale w latach 70. i 80. nic już za nie nie groziło.

Chodziła wręcz plotka, że najlepsze dowcipy wymyślają urzędnicy pracujący w gmachu KC PZPR. Za czasów Gierka władze ukłuły koncepcję „jedności moralno-politycznej narodu”. I w pewnym sensie taka jedność była i przejawiała się w powszechnym wykpiwaniu rządzącej partii. Po latach okazało się, że do tej wspólnoty drwiny z władzy należeli także partyjni dygnitarze. Tak przynajmniej wynika z seryjnie wydawanych, zwłaszcza w latach 90. ubiegłego wieku, książek wspomnieniowych i wywiadów.

Metodę „a my ich śmiechem” stosowaliśmy także przez 8 lat rządów PiS, ale z gorszym skutkiem. Nie było już „jedności moralno-politycznej narodu”. Dowcipy o Kaczyńskim, Suskim czy Morawieckim śmieszyły tylko jedną połowę Polaków, a oburzały drugą.

Dziś w mediach społecznościowych znajduję satyrę z Tuska. Jest słaba. To kalka satyry na „Kaczora”, która z kolei była kalką dowcipów z okresu PRL.

Komunistyczna władza wiedziała, że jest śmieszna i żeby nieco upuścić pały z kotła, pozwalała na koncesjonowaną satyrę z samej siebie. Satyrę taką uprawiano na przykład w kabarecie „Pod Egidą”, na którego występach bywał nie tylko znany sybaryta premier Józef Cyrankiewicz, ale także zamordysta Mieczysław Moczar. Może ten dawny partyzant miał poczucie humoru, a może uznał, że jest to sposób na zwiększenie swojej popularności w społeczeństwie, bo miał on ambicję rządzenia Polską.

Kabaret „Pod Egidą” został założony w 1967 roku przez Jana Pietrzaka – byłego oficera Ludowego Wojska Polskiego i propagandystę. Przewinięło się tu wielu wybitnych artystów, poetów i satyryków. Niektóre skecze, na przykład „Szachy personalne”, były naprawdę zabawne i podszczypywały władzę. Sam Pietrzak był autorem wielu przebojów (skomponował na przykład muzykę do śpiewanej przez siebie piosenki „Czy te oczy mogą kłamać?”), a także mało zabawnego utworu z 1968 roku, w którym drwił z polskiej kosmopolitycznej inteligencji i z emigrantów, zmuszonych do opuszczenia kraju. Być może temat zasugerował mu sam Mieczysław Moczar. Duch Moczara przemawia także dziś Pietrzakiem, który z satyryka zamienił się w fanatyka.

Poczucia humoru z pewnością nie miał Władysław Gomułka, który kazał

posadzić do więzienia Janusza Szpońskiego za satyryczną sztukę „Cisi i gęgacze”, w której I sekretarz PZPR został przedstawiony jako gnóm.

Satyra Mleczki była mniej subtelna niż Kobylińskiego i bardziej dosłowna. Na przykład: w pokoju siedzi kilku panów, być może jest to zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej, popularnie zwanej POP-em. Takie komórki PZPR obowiązkowo istniały we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach. Przewodzący zebranie mówi: „Po pierwsze, musimy ustalić, czy to, co napisane w kiblu, to prawda”. Dla wyjaśnienia: w publicznych toaletach (Kobyliński z pewnością nie użyłby słowa „kibel”) pełno było antyrządowych haseł i komentarzy. Ówczesne szalety były pierwowzorem dzisiejszych serwisów społecznościowych, gdzie każdy może dzielić się z innymi refleksją mądrą, a częściej głupią. Pamiętam, że w toalecie w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego były napisy: „Kabina im. Wandy Wasilewskiej”, „Kabina im. Włodzimierza Lenina” itd.

Mleczko debiutował w 1971 r. w tygodniku „Student”, a potem zaczął rysować dla czasopism „itd” i „Szpilki”. W „itd” miał serię minikomiksów, których bohaterem był „inżynier Kowalski”, stereotypowy bohater z czasów Gierka. Był w miarę zamożny (miał Fiata 126), nowoczesny i chciał należeć do elity, więc uprawiał myślistwo. W jednym komiksie strzelił do zająca, ale nie trafił, wskoczył więc do takśówki i rzucił jak James Bond: „Za tym zającem!”.

Satyra Andrzeja Mleczki rzadko dotyczy sfery polityki, a jeżeli już, to każdy polityk z każdego obozu przedstawiany jest jako mało sympatyczny, zakochany w sobie megaloman. Mleczko kpi też z prostych ludzi oraz z polskich symboli narodowych. Na jednym z rysunków widzimy manifestację pod hasłem: „Żądamy obietnic”. Na innym biały orzeł leży na kozetce u psychoterapeuty i mówi: „Kiedy zorientowałem się, że jestem symbolem Polski, wpadłem w depresję”. Rysunek z pewnością oburza „obóz patriotyczny”, za to przyjmowany jest z uśmiechem przez zwolenników PO czy lewicy. Do tej strony barykady dzielącej polskie życie polityczne Mleczce z pewnością jest bliżej, ale satyryk wszedł na teren, który okazał się bardziej niebezpieczny niż polityka – mianowicie na sprawy obyczajowe, ze szczególnym uwzględnieniem sfery seksu.

Jego rysunek przedstawiający kopulującą żyrafę i nosorożca z podpisem: „Obywatelu, nie pieprz bez sensu” wywoływał gromki ponadpartyjny śmiech, ale już rysunek dwóch rozmawiających ze sobą młodych kobiet, zapewne początkujących aktorek, jest w epoce #MeToo nie do zaakceptowania i wywołuje oburzenie zwłaszcza feministek. Jedna z kobiet na rysunku mówi do drugiej: „I wtedy odłożył kamerę i przez godzinę mnie lansował”.

Przed epoką poprawności politycznej i #MeToo dopuszczalne było znacznie więcej niż dziś, a dowcipy dotyczyły w dużej mierze sfery seksu, seksualnych preferencji, narodowych i regionalnych stereotypów, poziomu intelektualnego, a nawet rasy. W cyklicznej audycji „60 minut na godzinę”, nadawanej w „Trójce” w latach 1974-1981, Jacek Fedorowicz prowadził rozmowy kilku osób, z których każda była figurą stereotypową (wszystkie role grał Fedorowicz, modulując odpowiednio głos). Był więc cham „kolega kierownik”, mówiący językiem partyjnego działacza. Był „kolega spiker” z wadą wymowy, „kolega tłumacz”, który nie znał dobrze żadnego języka; „kolega sprawozdawca sportowy” – męski szowinista; „pan Kazio”, czyli robol, złota rączka, i „kolega kuchmistrz” mówiący głosem, jakim przedrzeźniano gejów. Tym głosem śpiewał piosenkę: „Baba pudrem się przytrze / wie, że baby są brzydsze / więc nie może wyjść z domu tak sauté / chłopak nawet wprost z wanny / jest na ogół staranny / estetyczny nie tylko w sobotę”. Dziś trudno uwierzyć, że to była audycja dla młodych, otwartych na świat inteligentów.

Dzisiaj takie teksty by nie przeszły. Żyjemy w czasach, w których krytycznej rewizji poddawany jest nawet niewinny serial komediowy „Przyjaciecie” z lat 90., a wymogi poprawności nakazują, by cały świat był jedną wielką strefą komfortu, w której nawet żartem nie można powiedzieć niczego, co komuś mogłoby sprawić przykrość. Clint Eastwood ujął to dosadnie: „Dziś każdy każdego całuje w d...”.

●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34350554



Roczna prenumerata

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Doskonały prezent pod choinkę

ZAMÓW NA PRENUMERATA24.PL



30-lecie Mangghi

FALA POD WAWIELEM

Wspaniałego końca tej historii nie byłoby, gdyby nie zaskakujące przypadki, zbiegi okoliczności i opór materii ludzkiej. W rolach głównych: pewien ekscentryczny kolekcjoner, hitlerowcy, słynny polski reżyser i wybitna scenografka oraz japoński architekt z gestem.

Anna Arno

Orupa buddyjskich mnichów i zapaśnicy sumo. Ludzie skuleni pod parasolami. Różne gatunki morskich stworzeń. Oporządzanie konia – to tylko kilka motywów spośród tysięcy drzeworytniczych ilustracji wykonanych przez Katsushikę Hokusai.

Swoje obrazkowe kompendium japoński mistrz tworzący na przełomie XVIII i XIX w. zatytułował „Hokusai Manga” – „Różnorodne szkice Hokusai”. „Manga” oznacza ciekawostki, karykatury, które „same wypłynęły spod pędzla”.

W 1901 r. kolekcjoner Feliks Jasieński (1861-1929) opublikował po francusku książkę zatytułowaną „Manggha. Przechadzki po świecie, sztuce i ideach”. Jej fragmenty ukazały się potem po polsku. „Co znaczy: »Manggha«? – pytał autor. – Różnorodne szkice. Co zawiera? Odpowiedzieć można: czego nie zawiera?”. Jasieński w esejistycznym *potpourri* uwagi o muzyce i współczesnych obyczajach okraszał informacjami o ukochanej sztuce japońskiej, a słowo „Manggha” przyłgnęło do niego jak drugie imię.

Na fotografii z 1903 albo 1904 r. Jasieński stoi na balkonie swojego mieszkania z widokiem na kościół Mariacki w kimonie i samurajskim hełmie. Nazywano go „Japończykiem w Galicji”, choć w Kraju Kwitnącej Wiśni nigdy nie był.

NIE DLA WARSZAWIAKÓW

Ze sztuką japońską Jasieński zetknął się w Paryżu; wydawała mu się „najsurowsza, najśmielsza, najwykwintniejsza, najbardziej ekstrawagancja, najwspanialsza”. Zaczął gromadzić dawne japońskie rzemiosło artystyczne, broń, tkaniny, malowidła i drzeworyty.

Tymi odkryciami pragnął się dzielić. W 1901 r. część japońskiej kolekcji zaprezentował w warszawskiej Zachęcie. Publiczność zareagowała jednak pogardą i drwinami. Subtelne drzeworyty nazwano „obrazkami ze skrzynek na herbatę”.

Urażony kolekcjoner powywieszał w galerii komentarze: „herbata chińska i sztuka japońska są dwie rzeczy odrębne” albo „nie dla bydła”. Obrażony na dulszczyznę warszawiaków, Jasieński osiadł w Krakowie.

„Mieszkam kątem u swoich zbiorów” – mawiał, a owe zbiory (nie tyl-

• **Od wczoraj w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha” można oglądać trzy jubileuszowe wystawy**
FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ko dalekowschodnie, był również wielkim mecenasem polskich malarzy) pragnął ofiarować narodowi. Marzył, by stworzony został dla nich osobny oddział Muzeum Narodowego, którego on sam byłby pierwszym kustoszem.

Dar nie został przyjęty z wdzięcznością: „Sławetni znawcy mówili o japończyźnie z taką pogardą, jak kura o pieprzu – pieniał się obrażony kolekcjoner. – Posunięto się nawet do potwornego podejrzenia, że ofiarodawca chce na mieście zarobić”.

WAJDA WYMYKA SIĘ NA RYNEK

Zbiory Jasieńskiego stały się własnością Krakowa dopiero w 1920 r., ale z braku stosownego lokalu pozostawały w mieszkaniu kolekcjonera. Po jego śmierci w 1929 r., zostały przeniesione do ofiarowanej na ten cel kamienicy Szolayskich przy placu Szczepańskim. Tam przeleżały ponad 60 lat.

W 1944 r. okupujący Kraków Niemcy zorganizowali wystawę sztuki swojego sojusznika – Japonii. Ekspozycję

zaczepnęli ze zbiorów Jasieńskiego. Na wystawę w Sukiennicach wybrał się Andrzej Wajda, 18-latek z Radomia. Wyjście na Rynek było dlań ryzykowne – przysły reżyser posługiwał się fałszywymi papierami. Mieszkał wtedy u stryjostwa, marząc o studiach na Akademii Sztuk Pięknych.

Od wojny kolekcja Jasieńskiego nie była udostępniana publicznie. Pod koniec lat 60. do kamienicy Szolayskich zajrzała Krystyna Zachwatowicz. Projektowała akurat kostiumy do opery „Madame Butterfly” w reżyserii Kazimierza Korda. Wśród krakowskich japoników szukała inspiracji. Delikatne kimono, pasy i wachlarze niszczwały w nieremontowanym, ogrzewanym węglowymi piecami budynku.

Dwa lata później Andrzej Wajda zwierzył się przyjacielowi Piotrowi Skrzyneckiemu, twórcy Piwnicy pod Baranami, że ma problem ze scenografią do teatralnej adaptacji „Biosów” Dostojewskiego. Skrzynecki powiedział: „Krysia ci to zrobi”. Tak zaczęła się znajomość reżysera i scenografki, która szybko przerodziła się w miłość.

ŚWIATŁO I ŁAD

„W Japonii dzieło sztuki nie jest jedynie przedmiotem zbytku, dostępnym dla bogatego estety” – pisał Feliks „Manggha” Jasieński. Tamtejsi artyści, „choć zapatrzeni jedynie w piękno, nie stoją oderwani od własnego społeczeństwa, gdzieś w zimnej, niedostępnej pustce. Służąc tylko sztuce, żyją jednocześnie dla całego społeczeństwa”.

Andrzej Wajda i Krystyna Zachwatowicz-Wajda w podobnym duchu wykorzystali przyznaną reżyserowi w 1987 r. Nagrodę Kioto: postanowi-



li stworzyć godny dom dla zbiorów Feliksa „Mangghi” Jasieńskiego.

Wyróżnienie ufundował w 1985 r. Kazuo Inamori, założyciel firmy Kyocera. Otrzymują je wybitni naukowcy, innowatorzy, artyści i filozofowie. Suma nagrody, była, jak na tamte czasy i polskie warunki, wprost zawrotna. Japończycy bardzo się zdziwili, że reżyser z biednego, komunistycznego kraju przeznaczą nagrodę na cel społeczny.

To nie miało być kolejne pachnące kurzem muzeum, w którym słychać tylko szuranie kapci. „Na moje szczęście Japonia ma dwie twarze – tłumaczył Andrzej Wajda. – Dawną, tajemniczą, przesłoniętą samurajskim hełmem i dzisiejszą, nowoczesną, jeszcze bardziej tajemniczą, która ukazuje nam się na ekranach komputerów. Jeżeli Polacy czegokolwiek na świecie zazdroszczą, to właśnie połączenia tych dwóch twarzy – tej dawności, ze zbiorów Jasieńskiego i tej nowoczesności, której odpryski trafiają do nas w postaci produkcji przemysłowej”.

Japończycy bardzo się zdziwili, że reżyser z biednego, komunistycznego kraju przeznaczą nagrodę na cel społeczny. Budowę muzeum zajęła się założona przez małżeństwo Wajdów Fundacja Kyoto-Kraków. Fundatorzy osobiście prowadzili nawet kampanię promocyjną w japońskich pociągach (japońscy kolejarze dołożyli na Mangghę milion dolarów). O projekcie „japońskiego centrum” w Krakowie od swojego studenta Krzysztofa Ingardena dowiedział się wybitny architekt Arata Isozaki. Postanowił bezpłatnie ofiarować Wajdom projekt takiego budynku.

Komunistyczne władze usiłowały powstrzymać plany twórcy „Człowieka z żelaza”. Na szczęście 4 czerwca 1989 r. zmienił wszystko, a niepokorny reżyser został senatorem. Jak wielokrotnie podkreślał Wajda, Manggha powstała dzięki wolności i solidarności.

BAMBUS DLA PANDY

Z trzech działek zaproponowanych przez władze Krakowa Isozaki wybrał tę nad Wisłą: ponieważ „najpiękniejsze budowle świata stoją nad wodą”. „Uznałem, że należy dołożyć starań, by styl budowy nie eksponował zbyt

jej japońskości” – wspominał architekt. Budynek wkomponował w meandry rzeki.

Andrzej Wajda podsunął pomysł pofalowanego dachu – w nawiązaniu do „Wielkiej fali w Kanagawie” ze słynnego drzeworytu Hokusai.

Z kawiarni i tarasu muzeum można podziwiać Wawel: panorama tworzy shakkei – charakterystyczny dla architektury japońskiej „zapożyczony pejzaż”, jak w japońskich ogrodach, w które wizualnie wkomponowane zostają nawet odległe budynki. We wnętrzach galerii wykorzystano cegłę i piaskowiec, charakterystyczne dla polskiego budownictwa, natomiast lekka, drewniana konstrukcja dachu przywodzi na myśl japoński dom.

W niewielkim ogrodzie Mangghi wiosną kwitną wiśnie-wodospady (takizakura), a jesienią na czerwono wybarwiają się drobnolistne klony. W zagajniku obok pawilonu herbacianego szumią zimozielone bambusy. Raz w tygodniu ich porcję zabiera pracownik zoo: to przysmak krakowskich pand małych.

FUDŹI I TATRY

W 1994 r. na dachu Mangghi stolarze z Podhala umieścili dwie wiechy – tradycyjną polską oraz japońską, z drewna i bibuły. Centrum Manggha zainaugurowało działalność jako oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, a w 2005 r. stało się niezależną instytucją kultury.

W 2000 r. otwarty został pawilon herbaciany, a cztery lata później nowa siedziba Szkoły Języka Japońskiego. W 2015 r. Manggha wzbogaciła się o Galerię Europa – Daleki Wschód. Jej pomysłodawcą był Andrzej Wajda, któremu zależało, by Manggha przybliżała również kulturę innych krajów Azji i realizowała ideę dialogu Wschodu i Zachodu.



• **Krystyna Zachwatowicz i Andrzej Wajda w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha”**

FOT. ADAM GOLEC /
AGENCJA WYBORCZA.PL

W ubiegłym roku Mangghę odwiedziło 190 tys. osób. Muzeum godnie pełni swoją misję, regularnie prezentując wystawy bazujące na kolekcji Feliksa „Mangghi” Jasieńskiego. Można tu zobaczyć nie tylko widoki góry Fudzi i precyzyjne rysunki żurawii. Na niedawnej wystawie „Background” znalazły się również fragmenty słynnych animacji studia Ghibli i tła gier komputerowych. A w zeszłym roku na wystawie poświęconej Tatrom można było podziwiać inspirowane japońskimi drzeworytami grafiki Leona Wyczółkowskiego.

Manggha to więcej niż muzeum: odbywają się tu warsztaty origami, pokazy sztuki bonsai czy ikebany. Można przymierzyć kimono i sfotografować się z japońską parasolką. Są też wydarzenia poświęcone kaligrafii oraz sztuce parzenia herbaty; regularnie odbywają się japońskie spektakle, m.in. teatru nō. W restauracji, która serwuje japońską kuchnię, zwykle trzeba poczekać na stolik.

Dobrze poinformowani w piątki przychodzą na ryżowe ciastka mochi, które dzień wcześniej dostarcza tajemniczy Japończyk.

DOM DLA WAJDY

W dniu inauguracji Mangghi, 30 listopada 1994 r., Lech Wałęsa zapytał Andrzeja Wajdę, dlaczego nie ufundował muzeum kinematografii w Warszawie. Reżyser odpowiedział, że muzeum filmowe budowałby w pewnym sensie dla siebie. Poza tym nagrodę pragnął przekazać nie stolicy, lecz miastu, z którym był emocjonalnie związany: „Tu tworzyli niemieccy budowniczowie i włoscy architekci, tylko w Krakowie naturalne jest, by wybitny japoński architekt zrealizował swój projekt”.

Na szczęście jednak Manggha pozostaje również domem zmarłego w 2016 r. reżysera. Pięć lat przed śmiercią reżyser przekazał muzeum swoje prywatne archiwum. Tutaj są jego notesy, listy i rysunki, a nawet składane krzeselko, którego używał na planie. A także sukienka Krystyny Zachwatowicz z „Panien z Wilka”.

ŚWIATŁO I ŁAD

Na 30. urodziny Manggha przygotowała trzy jubileuszowe wystawy.

Pierwsza z nich, „To wszystko da się zrealizować” (można ją oglądać do 9 marca 2025), poświęcona jest życiu i twórczości fundatorów, Krystyny Zachwatowicz-Wajdy i Andrzeja Wajdy. Kolejna – „Zbliżenie. Feliks »Manggha« Jasieński i jego kolekcja” (do 30 marca) – prezentuje sylwetkę Feliksa „Mangghi” Jasieńskiego oraz skarby z jego kolekcji. A „Mnie się podoba” (do 9 marca) to 30 obiektów ze zbiorów Mangghi wybranych przez 30 osób związanych z muzeum.

„Tyle jasności, światła, ładu i poczucia harmonii nie widziałem nigdy przedtem – wspominał Wajda w 1987 roku – było to moje pierwsze w życiu spotkanie z prawdziwą sztuką. Dlatego właśnie, odbierając Nagrodę Kioto, wracam do tych szczególnych chwil i chciałbym, aby i inni byli tak szczęśliwi, jak ja byłem wówczas, oglądając po raz pierwszy arcydzieła dawnej sztuki japońskiej”.

Po 30 latach Manggha wciąż się rozwija, przyciąga nową publiczność. To nie tylko „zrealizowany projekt”, ale również spełnione marzenie. ●

REKLAMA

Kraj/34347635

RMF FM
– radio nr 1
w Polsce

fajne
radio
RMF

Wielki i podwójny triumf Brazylii w Argentynie

Osiemdziesiąt procent posiadania piłki w meczu nie wystarczyło Atletico Mineiro, by wygrać finał Copa Libertadores. Botafogo w dziesiątkę zwyciężyło 3:1 i po raz pierwszy w historii wzniosło to trofeum.

Dariusz Wołowski

W sięgającej 1960 roku historii najbardziej prestiżowych rozgrywek w Ameryce Południowej kluby z Brazylii nie miały tak imponującej passy. I to akurat teraz, gdy ich drużyna narodowa przeżywa głęboki kryzys.

Pięciokrotni mistrzowie świata swój ostatni tytuł zdobyli ponad 22 lata temu, gdy w ich kadrze brylowali Ronaldo, Ronaldinho i Rivaldo. Na mundialu u siebie w 2014 roku Brazylia doznała upokarzającej porażki w półfinale z Niemcami 1:7, w dwóch następnych, w Rosji i w Katarze, nie przebiła się nawet do strefy medalowej.

Ostatnie trofeum „Canarinhos” zdobyli w 2019 roku, kiedy na własnych stadionach wygrali Copa America. W następnych dwóch edycjach imprezy najlepsza była jednak Argentyna z Leo Messim.

Moc brazylijskich klubów

Kłopoty drużyny narodowej – wygrała zaledwie pięć z dwunastu meczów w trwających eliminacjach do mundialu – skłoniły niedawno prezydenta Brazylii Luiza Ignácio Lulę da Silvę do stwierdzenia, że selekcjoner Dorival Junior powinien przestać powoływać piłkarzy grających w klubach europejskich. Oznaczałoby to, że Brazylia miałaby sobie radzić bez choćby Raphinhi z Barcelony czy Viniciusa Juniora z Realu Madryt.

W tym trudnym czasie dla drużyny narodowej rewanż biorą kluby brazylijskie. Od 2019 roku wygrały sześć kolejnych edycji Copa Libertadores, czyli Pucharu Wyzwolicielei, najważniejszych klubowych rozgrywek na kontynencie. Rok wcześniej do finału dotarły zwaśnione zespoły z Argentyny River Plate i Boca Juniors. Wtedy jeszcze finał składał się z dwóch meczów, a zamieszki wywołane przez kibiców wokół tamtej rywalizacji zmusiły organizatorów do przeniesienia rewanżu do Europy. Na stadionie Santiago Bernabeu w Madrycie River Plate sięgnęło po trofeum.

Rok później River wróciło do finału, ale przegrało go z Flamengo 1:2. Zaczynała się nienotowana wcześniej seria zwycięstw zespołów z Brazylii. Flamengo, czyli klub, z którego pochodził słynny Zico, zdobywało Copa Libertadores dwa razy, dwa razy sięgnęło po to trofeum Palmeiras i raz Fluminense, po zwyciężym finale z Boca Juniors 12 miesięcy temu. W zespole z Rio de Janeiro triumf święcił obrońca Marcelo, legenda Realu Madryt.

Tym razem do finału dotarły za to brazylijskie Botafogo i Atletico Mineiro, co było tym bardziej bolesne dla kibiców w Argentynie, że wielki finał zaplanowano na Estadio Monumental w Buenos Aires, gdzie na co dzień gra River Plate, wyeliminowane w tej edycji rozgrywek przez rywala z Belo Horizonte.

Tysiące Brazylijczyków w Buenos Aires

Do stolicy Argentyny przybyło 60 tys. fanów z Brazylii, z tego dwie trzecie z Rio de Jane-



• Igor Jesus napastnik Botafogo z pucharem Copa Libertadores po zwycięstwie nad Atletico Mineiro 3:1 FOT. REUTERS / MATIAS BAGLIETTO

Już przed meczem wiadomo było, że Brazylia dorówna wreszcie Argentynie, teraz zespoły z obu krajów wygrały Copa Libertadores po 25 razy. Na trzecim miejscu są kluby z Urugwaju, które sięgnęły po osiem zwycięstw

iro. Mające siedzibę w tym mieście Botafogo to klub, który wydał legendarnego Mane Garrinchę, a jednak dopiero po raz pierwszy w historii awansował do finału Copa Libertadores. Jego obecną potęgę stworzył Amerykanin John Textor, właściciel Olympique Lyon, zdegradowanego przez władze francuskiej ligi do Ligue 2 po zakończeniu sezonu i ukaranego zakazem transferów. Wszystko przez problemy finansowe.

Tymczasem na transfery do Botafogo Textor wydał 90 mln dolarów, co jak na standardy ligi brazylijskiej jest bardzo dużą kwotą. Za 17 mln odkupił z Betisu Sewilla skrzydłowego Luiza Enrique, który został bohaterem najważniejszego meczu w historii klubu z Rio.

Kto był faworytem? Botafogo jest liderem ligi brazylijskiej i lada chwila ma sięgnąć po mistrzostwo kraju. Atletico Mineiro jest w środku tabeli, za to w Copa Libertadores jego osiągnięcia i doświadczenie są większe – wygrało rozgrywki w 2013 roku z Ronal-

dinho w składzie. Wielki mag piłki był już u schyłku kariery, którą zrobił w PSG, Barcelonie i Milanie. Wrócił do ojczyzny, żeby poprowadzić zespół z Belo Horizonte do tytułu najlepszej drużyny w Ameryce.

Wystarczyło 29 sekund, by wszystkie przewidywania dotyczące finału w Buenos Aires legły w gruzach. Pomocnik Gregore z Botafogo wyleciał z boiska z czerwoną kartką, po kopniaku w głowę, który wymierzył Fausto Verze. Prowadzone przez Gabriela Militao Atletico Mineiro osiągnęło ogromną przewagę, ale to Luiz Enrique zdobył prowadzenie dla Botafogo. A potem wywalczył karnego, który wykorzystał Alex Telles. Było 2:0 dla drużyny walczącej w dziesiątkę.

Bramka Eduardo Vargasa w 47. minucie wskrzesiła entuzjazm w Atletico Mineiro. Hulk i jego partnerzy atakowali z pasją, ale nieskutecznie. W siódmej doliczonej minucie Junior Santos zdobył bramkę na 3:1 i po

raz pierwszy w historii trofeum zdobyło Botafogo. Zrobiło to, choć w finale przy piłce spędziło zaledwie 20 proc. czasu gry.

Już przed meczem wiadomo było, że Brazylia dorówna wreszcie Argentynie, teraz zespoły z obu krajów wygrały Copa Libertadores po 25 razy. Na trzecim miejscu są kluby z Urugwaju, które sięgnęły po osiem zwycięstw. Na początku rozgrywek stworzonych 84 lata temu dominowały kluby z Argentyny, choć urugwajski Penarol i brazylijski Santos z Pele w składzie wygrały cztery premierowe edycje. Do 1978 roku zespoły z Argentyny były najlepsze w Pucharze Wyzwolicielei aż 12 razy. Potem rywalizacja zaczynała się wyrównywać. Na słabsze wyniki argentyńskich klubów wpływa zapaść ekonomiczna kraju. Kibicom osładza to Messi i zespół narodowy – mistrzowie świata pewnie prowadzą w południowoamerykańskich eliminacjach do kolejnego mundialu. ●

34348767

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

